Rok X
Nr. 5

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Warszawa,
sobota 5 stycznia 1935 r.

10 GROSZY

ABC NOWINY CODZIENNE

10 GROSZY

NASZE ABC

Po czterdziestce zaczyna się u-życie

Wydana niedawno po polsku książka amerykańskiego profesora Pitkina „Życie zaczyna się po czterdziestce", cieszy się u nas podobno wielkiem powodzeniem.

Niema w tem nic dziwnego. Zagadnienie ludzi, którzy przekroczyli czterdziestkę, jest w Polsce jednem z najważniejszych zagadnień politycznych.

Polską rządzą dziś ludzie w wieku od 40 do 50 lat. Gdy wraz z J. Piłsudskim formowali legjony, liczyli od 20 do 30 lat życia. W okresie przewrotu majowego ci młodzi pułkownicy, generałowie i ministrowie nie dochodzili jeszcze czterdziestki.

Siłą ich w jednym i drugim wypadku nie było doświadczenie, ani wiedza, czy fachowość, a tylko zapał, energja i zdecydowanie. Tem doszli do władzy. Po osiągnięciu władzy zapowiedzieli, że urzeczywistnią marzenie Żeromskiego i przemienią Polskę w kraj, w którym zamiast kurnych chat, będą lśniły „szklane domy".

Cóż się dziś zmieniło?

Pozornie niewiele. U władzy zostali ci sami ludzie. Cała rzecz w tem, że znaczna większość tych ludzi, po przekroczeniu czterdziestki, zrezygnowała z takich czy innych „szklanych domów" i nazywa je obecnie „najniebezpieczniejszą pokusą".

Otóż to. Czterdziestka jest, mimo wszystko, niebezpiecznym wiekiem. Po czterdziestce wielu ludzi wraz z t. zw. zmądrzeniem i pierwszym atakiem wątrobianym nabiera gwałtownej potrzeby... wygód. Ludziom takim tęsknoty i marzenia młodości wydają się czemś naiwnem i niedojrzałem. Są nasyceni i zadowoleni z istniejącego stanu i dlatego nieświadomie często przekraczają z wielką łatwością ten próg, za którym zaczyna się rezygnacja z wszelkiego rodzaju „dumnych zamierzeń".

Tak jest. Po czterdziestce życie zbyt często zamienia się w u-życie. Ten znany i prosty fakt tłumaczy wiele rzeczy i procesów w życiu politycznem dzisiejszej Polski

S. S.

Dziś pełna tabela Loterji klasowej

We wczorajszych pismach popołudniowych ogłoszono tylko połowę wylosowanych numerów loterji klasasowej.

ABC NOWINY CODZIENNE podają pełną tabelę loterji

Zamiast zasiłków — roboty publiczne

Wielki plan prez. Roosevelta

WASZYNGTON, 4.1 (PAT). Prezydent Roosevelt ogłosił dziś orędzie do Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Prezydent proponuje przedewszystkiem całkowitą rewizję systemu zasiłków dla bezrobotnych przez skasowanie zapomóg, udzielanych z funduszów poszczególnych stanów. Zamiast zasiłków prezydent proponuje wielki plan robót publicznych. Plan ten miałby być wykonywany natychmiast w granicach kredytów, udzielonych przez rząd.

Plan przewiduje przedewszystkiem zburzenie nienadających się na mieszkania domostw, budowę mieszkań na wsi, elektryfikację wsi, roboty zapobiegające wylewom rzek, meljoracje systemu drogowego i budowę nowych szos.

Rządowi zależy na tem, aby zapewnić byt szerokim warstwom na stopie średniej zamożności i zabezpieczyć ludności stosowne mieszkania. Plan ten stanowi wytyczną polityki rządu i realizacja jego wymaga porzucenie systemu zasiłków, który niszczy żywotność społeczeństwa. Trzeba zachować nietylko życie człowieka, ale i poczucie własnej godności.

Z 5 miljonów bezrobotnych, wpisanych na listy otrzymujących zasiłki, półtora miljona otrzymywać je będzie nadal. Prezydent poczyni osobiście wszelkie starania, aby ułatwić organom lokalnym wykonanie tego zobowiązania.

Dla zatrudnienia pozostałych 3 i pół miljonów bezrobotnych prezydent proponuje zjednoczenie wszystkich robót publicznych o charakterze wyjątkowym.

W poniedziałek prezydent ogłosi orędzie budżetowe i w niem poda sumę niezbędną dla uruchomienia tego planu.

Są widoczne oznaki poprawy sytuacji — mówi Roosevelt — niechaj będą one ostrzeżeniem dla spekulantów. Na całym świecie są na porządku dziennym wielkie zmiany i wśród większości narodów hasła sprawiedliwości społecznej stają się celem ostatecznym. Również i naród amerykański podąża w tym kierunku. Naród nasz cierpi spowodu dawnych nierówności. Pomimo naszych wysiłków, nie usunęliśmy dotychczas dawnych przywilejów i nie zwiększyliśmy praw tych, którzy przywilejów nie mają.

Prezydent podkreśla, że nie zamierza zwalczać dążności do takiego zysku, który zapewnia obywatelowi prawa do życia na przyzwoitej stopie dzięki pracy, natomiast, zdaniem Roosevelta, naród amerykański odrzuca dążność do zdobycia bogactw z nadmiernych zysków. Takie bogactwa dają przewagę pewnym osobom prywatnym, nietylko nad innymi ludźmi, ale i nad sprawami publicznemi.

Min. Beck jedzie do Genewy

Minister Spraw Zagranicznych, płk. Beck, powrócić ma do Warszawy dziś lub jutro. Po jednodniowym pobycie w stolicy uda się do Genewy na sesję Rady Ligi Narodów.

Potwierdza się wiadomość, że po powrocie p. min. Becka z Genewy wygłosi on dnia 25 b. m. exposé w sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych. W kołach sanacyjnych zapewniają, że po exposé tem dyskusji żadnej nie będzie.

W sferach dyplomatycznych utrzymywano w czasie pobytu p. min. Becka w Sztokholmie, że nie jest wykluczone zatrzymanie się jego w powrotnej drodze w Finlandji i Estonji. Zależeć to miało od instrukcyj, jakie otrzyma. Widocznie projekt ten został zaniechany.

Mniej taksówek

Dnia 1 b. m. w dziale ruchu kołowego Wydziału Przemysłowego Zarządu Miejskiego było zarejestrowanych 1843 dorożek samochodowych (w r. z. w tym samym czasie 2016), 1520 dorożek konnych (w r. z. 1490), 3411 wozów konnych (w r. z. 33103, 45 karawanów konnych (w r. z. 83). 1723 wózków ręcznych (w r. z. 2077), 11.117 rowerów (w r. z. 10.476).

Min. Laval na ziemi włoskiej

Entuzjastyczne powitanie w Turynie

TURYN, 4,1 (PAT). Dziś rano o godz. 9.15 przybył tu pociąg, wiozący ministra Lavala i towarzyszące mu osoby. Minister wyszedł na peron, gdzie powitał go książę Gaffarelli w imieniu Mussoliniego, oraz szereg wybitnych osobistości miejscowego społeczeństwa i władz lokalnych. Przed dworcem, otoczonym kompanją karabinierów, zebrał się tłum ciekawych, chcących ujrzeć francuskiego ministra. Po 10-minutowym postoju pociąg ruszył w dalszą drogę.

RZYM, 4.1 (PAT). Prasa włoska bardzo gorąco wita francuskiego ministra spraw zagranicznych, Lavala podnosząc jego patrjotyzm, zmysł rzeczywistości oraz wielkie zalety prawdziwego męża stanu.

Gorące pozdrowienia, jakiemi Włochy faszystowskie witają Piotra Lavala — pisze „Messagero" — [illegible] wane są zarówno przez misję polityczną Lavala, którego wizyta posiada wielkie znaczenie w rozwoju stosunków francusko-włoskich, jak i ogólnem znaczeniem tej wizyty, która będzie aktem, potwierdzającym przyjaźń pomiędzy Francją a Włochami.

Szczere uczucia przyjaźni tak zgodnej z interesami pokoju i współpracy europejskiej będzie mógł p. Laval odczuć podczas przyjęć, jakie odbędą się w czasie jego pobytu we Włoszech. Do uczuć sympatii i głębokiego szacunku, jakie żywimy wobec min. Lavala, dołączamy równocześnie jaknajlepsze życzenia — pisze „Messagero" — aby dzieło, które ma być dokonane w Rzymie, uwieńczone zostało konkretnemi wynikami w interesie obu wielkich sąsiadujących narodów oraz całej Europy.

Nowa wojna w obozie sanacyjnym

Ostatnie dnie przyniosły znowu zaostrzenie walki wewnętrznej między dwoma odłamami sanacji, które jeden z dziennikarzy dowcipnie określił jako „bibljotekarzy" i „archwistów".

Wojna zaczęła się od projektu ustawy bibljotecznej. Ustawę tę forsuje grupa b. premjera Jędrzejewicza. Tymczasem „Gazeta Polska" zaatakowała bardzo ostro tę ustawę, dowodząc, że jest fikcja i że Polska jest za biedna, aby mogła wydawać pieniądze na takie luksusy. „Kurjer Poranny" zabrał się do energicznej obrony ustawy i prowadzi polemikę z „Gazetą Polską".

W rzeczywistości walka o ustawę bibljoteczną jest małym odcinkiem wojny wewnętrznej w sanacji. Z jednej strony stoją oparci w prasie o „Kurjer Poranny" t. zw. romantycy, którzy dążą do radykalizacji programu społecznego, chcą szerokiego ustawodawstwa socjalnego, robót publicznych i wogóle „ruchu", z drugiej „realiści", którzy rozmaite te perspekty nazywają fikcjami i pragną prowadzić ostrożną politykę według zasad umiarkowanego liberalizmu. „Nowinki" chowają do... archiwum.

Jak widzimy spór ma bardzo zasadnicze znaczenie. Decydujące czynniki nie wypowiadają się w tych sprawach. Doraźne rozstrzygnięcie walki przypadnie w udziale premjerowi p. Kozłowskiemu.

Co będzie z gen. Sikorskim?

Sto pogłosek w prasie i rzeczywistość

W prasie pojawiły się pogłoski o powrocie gen. Władysława Sikorskiego na stanowisko czynne w armji, następnie o ankiecie wśród generałów, w której wysunięty został na stanowisko wiceprzewodniczącego generalskiego sądu honorowego i wreszcie wiadomość sprzeczna z dwiema pierwszemi, jakoby gen. Sikorski z dn. 15 stycznia miał przejść w stan nieczynny.

Przedewszystkiem należy oświetlić pogłoski co do stanowiska w sądzie generalskim. Stanowisko takie nie jest etatowe, gdyż funkcja wiceprzewodniczącego sądu generalskiego jest tylko zaszczytną funkcją honorowa. Na stanowisko przewodniczącego i wiceprzewodniczącego sądu generalskiego nie są przeprowadzane ani wybory, ani ankieta wśród generałów, gdyż przewodnictwo w sądzie z reguły piastuje ten spośród generałów, wybranych do rządu, który ma najwyższe starszeństwo, godność tę zatem piastuje najstarszy rangą generał automatycznie.

Według zanotowanych w prasie pogłosek gen. Sikorski miał objąć stanowisko wiceprzewodniczącego sądu generalskiego po generale Osińskim. Jest to o tyle niemożliwe, że generała Osińskiego wogóle nie było w poprzednim sądzie generalskim, którego przewodniczącym był gen. Sosnkowski, a wiceprzewodniczącym gen. Rydz - Śmigły.

Czy generał Sikorski został wybrany do generalskiego sądu honorowego? Jest to możliwe i w takim razie nie jest wykluczone, że mógłby w nim objąć stanowisko wiceprzewodniczącego. Wybory do sądu generalskiego już się odbyły dnia 4 grudnia 1934 r., ale sąd ten jeszcze skompletowany nie został, bo tylko część generałów otrzymała w głosowaniu odpowiednią ilość głosów, na resztę zaś głosy się rozstrzeliły i wobec tego 8 stycznia odbędą się wybory dalszych 4 członków kolegjum sędziowskiego.

Powstaje teraz pytanie, skąd wzięły się pogłoski, wiążące nazwisko gen. Osińskiego z gen. Sikorskim? Co do tego jest tylko jedno przypuszczenie: generał dywizji Osiński 15 stycznia ma przejść na emeryturę, gdyż ma już lat 65, a więc o 4 lata przekroczył wiek prekluzyjny, przewidziany dla generałów dywizji na 61 lat. Gdyby wiązanie nazwiska gen. Osińskiego, inspektora armji, z nazwiskiem gen. Sikorskiego miało jakiś sens logiczny, przypuszczaćby należało, że w pogłoskach o generale Sikorskim chodzi o miejsce inspektora armji, opróżnione przez gen. Osińskiego. Pogłoski te jednak dotąd nie znajdują potwierdzenia, a za to krążą inne, że na miejsce generała dywizji Konarzewskiego, który również przekroczył granicę wieku (ma 64 lata) i przechodzi na emeryturę, wejdzie na stanowisko inspektora armji gen. Sławoj - Składkowski, pełniący obecnie funkcje wiceministra spraw wojskowych.

Co do pogłosek o przejściu na emeryturę 54-letniego generała Sikorskiego, razem z 65-letnim generałem Osińskim, to pod względem formalnym są one możliwe, choć wśród oficerów spotykają się z niedowierzaniem. Pragmatyka oficerska przewiduje wiek prekluzyjny majora służby czynnej na 53 lata, podpułkownika na 55 lat, pułkownika na 57 lat, generała brygady na 59 lat, i generała dywizji i broni na 61 lat. Według pragmatyki generał dywizji Sikorski nie powinien przejść na emeryturę. Ale jest jeszcze... dekret o odmłodzeniu armji. Według tego dekretu można niejako dodać oficerowi 7 lat. W świetle więc dekretu o odmłodzeniu armji możnaby na generała Sikorskiego spojrzeć jako na staruszka 61-letniego i zemerytować go. W 1933 roku takie postarzenie gen. Sikorskiego w myśl dekretu o odmłodzeniu armji było jeszcze niemożliwe, ale w roku 1935 (choć niewiadomo czy już w styczniu) jest już inaczej.

Dodać trzeba, że na liście starszeństwa polskich generałów gen. Sikorski zajmuje poważne miejsce. Pierwsze przypada dziś gen. Sosnkowskiemu (kończy niebawem 50 lat), drugie Rydzowi-Śmigłemu (49 lat), trzecie Osińskiemu (65 lat), czwarte Sikorskiemu (54 lata), piąte Berbeckiemu (60 lat), szóste Konarzewskiemu (64 lata), siódme Norwid-Neugebauerowi (52 lata), ósme Römmlowi (54 lata), dziewiąte Orlicz - Dreszerowi (46 lat), dziesiąte Piskorowi (46 lat), jedenaste Fabrycemu (47 lat).

Jak widać z tego — po przejściu na emeryturę gen. Osińskiego, gen. Sikorski miałby wśród generałów trzecie miejsce co do starszeństwa.

Dalsza zniżka ceny pomarańcz

nastąpi dopiero za 10 dni

Do Warszawy doszły dopiero pierwsze transporty pomarańcz włoskich i hiszpańskich, korzystające ze zniżonego cła. Transporty te są bardzo niewielkie, to też cena pomarańcz i mandarynek nie osiągnęła jeszcze dolnej granicy przewidzianych obniżek.

Częściowo na niezupełną zniżkę cen wpływa również fakt, iż znaczną ilość nadeszłych pomarańcz wykupili handlarze wózkami. Za Żelazną Bramą i na ulicach północnej dzielnicy miasta pomarańcze są obecnie w cenie 20 groszy za sztukę.

W hurcie cena skrzynki pomarańczy hiszpańskich spadła ostatnio ze 140 do 70 złotych. Z chwilą nadejścia większych partyj cena skrzynki obniży się do 50 — 55 zł. Cena detaliczna, w zależności od wielkości pomarańczy, wahać się będzie wówczas w granicach od 15 do 25 groszy. Podobnie przedstawia się cena mandarynek, które z 37 zł. za skrzynkę, staniały do 21 — 19 zł. Z chwilą nadejścia większych transportów, cena skrzynki mandarynek spadnie do 12 — 14 zł. Proporcjonalnie nastąpi również spadek cen w detalu. Koszt jednej mandarynki nie przekroczy wówczas 20 gr.

Pozatem na rynku warszawskim są jeszcze pomarańcze włoskie, których cena za skrzynkę waha się od 30 do 35 zł. Dalsza zniżka cen tych pomarańcz nie jest przewidziana.

Pomarańcz palestyńskich niema obecnie zupełnie. Natomiast rynek warszawski jest zarzucony palestyńskiemi grape - fruit'ami których cena hurtowa za skrzynkę, liczącą przeciętnie 80 sztuk, nie przekracza 45 zł. Dalszy spadek ceny nie jest również narazie przewidziany.

AUKCJA W GDYNI

Wczoraj odbyła się w Gdyni, w sali Bałtyckich Aukcyj Owocowych licytacja pierwszego transportu pomarańcz hiszpańskich, przywiezionego po obniżce cła. W licytacji wzięło udział przeszło 40 hurtowników, którzy przelicytowywali się, podbijając cenę w nieprawdopodobny sposób — niejednokrotnie raz o 7 zł. i wyżej ponad limit.

Ta gorączka licytacyjna, wyzyskująca ten fakt, że pierwszy transport był niewielki, a wynikająca nietylko z chęci nabycia towaru ile z dążenia, aby

nie dopuścić do zbytniego obniżenia się ceny hurtowej

i w ten sposób zmniejszyć jej różnicę w stosunku do dotychczasowej, wywołała słuszne zastrzeżenia w sferach gospodarczych. Toteż Ministerstwo Przemysłu wydało zarządzenie zmierzające do uniemożliwienia na przyszłość tego rodzaju kombinacyj, zmieniając mianowicie regulamin aukcyj owocowych w Gdyni w tym kierunku, że oprócz kupców mających świadectwa przemysłowe I i II kategorji (czyli hurtowników)

dopuszczani będą także kupcy III kategorji t. j. więksi detaliści.

B. premjer Prystor Prezesem Izby Handlowej w Wilnie?

Jeszcze w ciągu bież. miesiąca odbędą się inauguracyjne posiedzenia nowych izb przemysłowo-handlowych, do których wybory odbyły się jeszcze w roku ubiegłym. Ostatnio w całym szeregu miast miały miejsce pożegnalne posiedzenia rad izb przemysłowo-handlowych.

Inauguracja nowej Izby warszawskiej nastąpi również w styczniu roku bieżącego. Na pierwszych posiedzeniach rady zajmą się przedewszystkiem wyborem nowego prezydjum. Kandydatury osób, które ewentualnie obejmą przewodnictwa Izb już są obecnie wymieniane.

Na stanowisko prezesa łódzkiej Izby przemysłowo - handlowej wymieniany jest prezes Zrzeszenia producentów przędzy bawełnianej, gen. Feliks Maciszewski, pełniący od kilku lat funkcję prezesa Rady Nadzorczej Zakładów przemysłowych „Scheibler i Grohman". Na prezesa Izby w Wilnie upatrzony jest b. premjer p. Aleksander Prystor. Jeżeli wyrazi on tylko zgodę na objęcie tego stanowiska, kandydatura ta jest całkowicie pewna. Na prezesów Izby warszawskiej wymieniani są kandydaci w osobach płk. Kwiatka i dyr. Markusa

Jan Boruta

NA DROGACH PRZYSZŁOŚCI

Kiedy nie będzie ani karteli, ani lichwy...

Życie gospodarcze bez procentów?

Jak to jest możliwe — zapyta ekonomista. Niewątpliwie nagłe zniesienie odsetek pociągnęłoby za sobą olbrzymi wstrząs — a bodajże byłoby niemożliwe do przeprowadzenia.

Ale wystarczy przyjąć słuszną zasadę, że instytucje publiczne i oparte na prawdziwej wzajemności mogą pobierać odsetki, by program zniesienia lichwy uczynić realnym i możliwym do wprowadzenia w życie już teraz.

Kredyt i tak jest u nas w olbrzymiej większości w rękach publicznych. Nawiasowo zauważę, że go się często źle używa — ale to nie dowód, że trzeba banki i kasy państwowe i komunalne oddać w ręce prywatne, bo toby znaczyło — w ręce kapitału obcego, a zresztą wielki kapitał bankowy robił i w Polsce i zagranicą te same głupstwa co nasze banki państwowe.

Różne instytucje publiczne gromadzą dziś w Polsce oszczędności i płacą procenty, ale nie dają gwarancji, że zwrócą pod względem siły nabywczej tyle ile wzięły. Zamiast tego powinny gwarantować niezmienioną siłę nabywczą zaoszczędzonych pieniędzy, a ewentualnie wypłacić minimalny (1 procent rocznie) tytułem wynagrodzenia za ryzyko, bardzo zresztą niewielkie. Nieco większe odsetki mogą być wypłacone od oszczędności przymusowych warstw upośledzonych społecznie najemników czyli t. zw. pracowników umysłowych i fizycznych. Oszczędności te winny zastąpić obecny system „ubezpieczeń emerytalnych", który zmierza do tego, by ani najemnik, ani jego potomstwo nigdy nie mogło zdobyć samodzielności i w tym celu został obmyślony.

Przy tym systemie pracownikowi zabiera się część dochodu, którą mógłby zaoszczędzić, i zamiast mu ją zwrócić po pewnym czasie, daje się tylko „emeryturę".

Okres przebudowy społecznej winien z najemników uczynić ludzi samodzielnych lub półsamodzielnych, (to znaczy naprzykład posiadających własne domki). Dla tego celu społeczeństwo może ponieść pewne ofiary, wyrażające się w płaceniu od oszczędności przymusowych najemników, obłądanych w instytucjach publicznych, wyższych odsetek — powiedzmy w takiej wysokości, jak dziś płaci się w kasach oszczędności.

Kapitały w ten sposób gromadzone służyłyby podniesieniu gospodarczemu kraju drogą inwestycyj, przedewszystkiem zaś drogą podniesienia komunikacji przez budowę dróg i kolei. W ten sposób ludzie samodzielni mieliby rekompensatę za odsetki płacone przez cały kraj, a więc i przez nich, najemnikom. Oczywiście ciężar wynikający z tego tytułu byłby bez porównania mniejszy od ponoszonego dziś haraczu odsetek.

Mógłby mi ktoś postawić zarzut, że potępiwszy odsetki usiłuję je przemycić. Jednak przyznawanie odsetek przez instytucje publiczne to coś zupełnie innego od obecnego systemu lichwy legalnej: tu społeczeństwo dzieli samo swoje dobra między poszczególnych ludzi.

W gospodarstwie społecznem kredyt jest o wiele mniej potrzebny, niż to się ludziom wydaje. Oszczędzający kupiec, rolnik, rzemieślnik, przemysłowiec umieszcza swe oszczędności przedewszystkiem we własnem przedsiębiorstwie. Do wyjątków należą wypadki, w których potrzebuje na długą metę kredytu — przeważnie kredyt jest raczej kulą u nogi człowieka samodzielnego. Do pewnego stopnia wyjątkiem jest handel, który powinien mieć pewne możliwości kredytowe w banku emisyjnym, t. j. u nas w Banku Polskim.

Taksamo niemoralne jak lichwa jest organizowanie monopoli prywatnych, t. j. karteli. Trzeba je znieść, na co są różne sposoby. Często wystarczy poprostu nie mieszanie się państwa do tych spraw — bo dziś państwa nieraz same organizują kartel. W innych wypadkach potrzebna będzie właśnie interwencja państwa dla rozbicia kartelu.

Są takie działy, w których z wielu względów najlepszą formą organizacji wytwarzania i zbytu jest monopol, to jest wyłączność (np. elektrownia, koleje i wiele innych). Ale ponieważ taka wyłączność zapewnia duże zyski — niedopuszczalne są monopole prywatne, zwłaszcza, jak to się u nas dzieje, należące do obcego kapitału.

Wreszcie są kartele, które nie mają monopolu. Przypuśćmy, że kilkudziesięciu krawców porozumie się co do ustalenia wspólnego cennika. Nie da im to nieuzasadnionych zysków, gdyż konkurencja będzie zawsze, a w tej dziedzinie wykluczyć jej niepodobna.

•

Z powyższych uwag wynika jasno, że urzeczywistnienie ustroju, w którym nie odczuwałoby się ujemnych skutków lichwy i karteli nie byłoby wcale takie niemożliwe. To nie mrzonka — to program realny. Łatwiej go urzeczywistnić, niż utrzymywać obecny stan rzeczy, w którym cały świat pracy samodzielnej i najemnej pozbawiony jest należnej mu części dochodu na rzecz bandy lichwiarzy i wyzyskiwaczy kartelowych.

JUTRO NA MIEJSCE DOTYCHCZASOWEGO NIEDZIELNEGO DODATKU LITERACKIEGO DZIENNIKA ABC — UKAŻE SIĘ PIERWSZY NUMER

TYGODNIKA LITERACKIEGO

p. t.

PROSTO Z MOSTU

POD REDAKCJĄ STANISŁAWA PIASECKIEGO

z artykułami i utworami Jerzego Andrzejewskiego, Jana Bajkowskiego, Zdzisława Broncla, Juljana Falata, Witolda Gombrowicza, Marjana Grzegorczyka, Kazimiery Iłłakowiczówny, Karola Irzykowskiego, Zygmunta Jurkowskiego, Świątopełka Karpińskiego, Michała Kondrackiego, Andrzeja Mikułowskiego, Jana Nepomucena Millera, Janusza Minkiewicza, Adolfa Nowaczyńskiego, Stanisława Piaseckiego i Wojciecha Wasiutyńskiego.

NUMER BOGATO ILUSTROWANY ZAWIERAĆ BĘDZIE 10 STRON DRUKU

Cena numeru 30 groszy. Do nabycia wszędzie.

Prenumeratorzy „ABC" — Nowin Codziennych" otrzymają tygodnik literacko - artystyczny „Prosto z mostu" jako bezpłatną premję.

Kto ma rację...

Obraza munduru, czy karykatura?

Rozkaz komendy w Białymstoku i opinja gen. Wieniawy-Długoszowskiego

o filmie Śluby Ułańskie?

Bezpośrednio przed świętami Bożego Narodzenia, na ekranie kina „Filharmonja" ukazał się nowy film polski p. t. „Śluby ułańskie". Treścią filmu jest wymarsz patrolu Beliniaków w roku 1914 na wojnę. Kilku ludzi z siodłami na plecach przekracza dawną granicę rosyjską, usiłując zaopatrzyć się w konie w jednym z dworów powiatu miechowskiego.

To jest pierwsza część filmu, która przedstawiona jest, jako sen jednego z bohaterów. W drugiej części, po trudach wojennych, zaczyna się sielanka. Bohaterzy, którzy w tym czasie awansowali, siedzą w jakimś dworku i dzielny major - kawalerzysta flirtuje z panienką ze dwora. Wachmistrz, przyjaźniący się z ordynansem majora, szturmuje kucharkę i idylla wszystkich wojskowych kończy się na ślubnym kobiercu.

Postać wachmistraz przedstawiona jest w karykaturze. Gruby wachmistrz kawalerji jest śmieszny już w samej postaci, a jego zalecanki do brzydkiej kucharki wyglądają jeszcze śmieszniej. Poza tem przedstawiony jest podoficer kawalerji jako żarłok i opój.

FALA PROTESTÓW

Film ten wywołał szeroki oddźwięk przedewszystkiem w kołach podoficerskich, które poczuły się dotknięte takiem skarykaturowaniem postaci podoficera W. P. W sprawie filmu „Śluby ułańskie" mieliśmy już liczne interwencje w redakcji oraz pierwsi zamieściliśmy w numerze z dn. 1 stycznia r. b., protest żony sierżanta W. P., pani Feliksy Ciepilńskiej.

W dwa dni potem sprawa filmu „Śluby ułańskie" znalazła oddźwięk na łamach „Polski Zbrojnej", organu blisko stojącego Min. Spraw Wojsk. W dużym artykule „Polska Zbrojna" zamieszcza listy oficera, podoficera i żony podoficera, tej, która na łamach naszego pisma drukowała już ten protest. Jeden z autorów listu pyta wprost: „Dlaczego nie zostawiono kucharki ordynansowi, a dla wachmistrza nie znaleziono kogoś innego?" Autor uważa, że podobne skarykaturowanie podoficera uchodzi za obrazę munduru i honoru armji.

SĄD GEN. WIENIAWY

Pewną pikanterją w całej tej sprawie jest to, że scenarjusz filmu „Śluby ułańskie" opracował częściowo gen. Wieniawa - Długoszowski. W filmie brał udział 7 pułk ułanów, film został ocenzurowany przez wydział filmowy M. S. Wewn., gdzie również pracują b. wojskowi.

Zachodzi tedy pytanie, czy istnieje tutaj obraza honoru munduru i, jeżeli tak, — kto za to ponosi winę.

Pewną sensacją w tym całym sporze — jest obraza, czy jej niema — jest głos gen. Wieniawy - Długoszowskiego, który w tym przedmiocie wypowiada się na łamach krakowskiego „I. K. C." Generał mówi, co następuje:

— Miałem nadzór jedynie nad wojskową stroną filmu. Na obsadę, realizację scenarjusza i rozwiązanie epizodów wpływu nie miałem.

Na zapytanie, czy generał uważa, że obrażono i spostponowano podoficera polskiego, odpowiada on w sposób następujący:

— Absolutnie nie. Zarzut, jaki stawiam, to, że wiele scen, które miały być śmieszne, wypadły kryminalnie. To jest wina realizatorów. Film jednak miejscami jest patetyczny, a miejscami zabawny. Niektóre fragmenty są wyraźnie apoteozą armji polskiej, a szczególnie jazdy polskiej. Postać podoficera jest karykaturą. Ale czyż nie można sobie pozwolić w komedji filmowej na taką karykaturę? Przecież drukuje się karykatury marsz. Piłsudskiego i wszędzie na Zachodzie karykaturuje się najwyższe osobistości w państwie.

— Zabawna historja — kończy generał — chyba dlatego, że z kucharki zrobiono stare pudło. Dobrze, że podoficerowie dbają o swój honor, tu jednak zachodzi nieporozumienie. Gdyby podoficer w filmie był zgrabnym chłopcem, jakimi są nasi chłopcy, a gospodyni doktora (nie kucharka) była miła i przystojna, to pewnie nikt by się nie obrażał. Winę ponosi reżyser i aktor, którzy stryw jalizowali niektóre epizody.

BOJKOT FILMU

Takie jest stanowisko generała Wieniawy - Długoszowskiego, współtwórcy filmu. Odmienne zgoła stanowisko zajęła komenda garnizonu w Białymstoku, gdzie wydano rozkaz zabraniający wszystkim wojskowym uczęszczania do kinoteatru na czas wyświetlania filmu „Śluby ułańskie". Już na premjerze, która odbyła się w dniu 2 b. m., nie było ani jednego wojskowego wśród publiczności. Wojskowych, zamierzających wejść do kina, uprzedzał o rozkazie komendy garnizonu specjalny delegat komendantury.

Kto tedy ma rację: gen. Wieniawa - Długoszowski, czy komenda garnizonu w Białymstoku?

800.000 chorych na gruźlicę w Polsce

Polski Związek Przeciwgruźliczy jest w posiadaniu danych statystycznych lustrujących rozpowszechnienie się gruźlicy w kraju.

Jak się okazuje w Polsce choruje na gruźlicę przeszło 800.000 osób, z czego 20 proc. zagraża [illegible]

Adwokaci nie mogą być urzędnikami miejskimi

Naczelna Rada Adwokacka zajmowała się ostatnio sprawą piastowania przez członków palestry stanowisk urzędniczych w samorządach.

Rada Naczelna uznała, że adwokaci w żadnym wypadku nie mogą być urzędnikami miejskimi. O ile wykonują oni funkcje radców prawnych w samorządach, przy zawieraniu umów nie mogą adwokaci całkowicie podporządkowywać się władzy dyscyplinarnej samorządów, gdyż adwokat musi podlegać władzy dyscyplinarnej swoich instytucyj zawodowych.

Egzaminy dla eksternistów

Warszawskie Kuratorjum Szkolne wyznaczyło termin zimowy egzaminów dla maturzystów z[illegible]jących „na eksterna". Egzaminy dojrzałości dla eksternistów rozpoczną się w Warszawie w dn. 31 stycznia pracami piśmiennemi. Powołane będą dwie państwowe komisje egzaminacyjne przy gimnazjach im. Władysława IV i im. Lelewela.

Inż. Kühn zrzekł się mandatu radzieckiego

Wobec powołania zarządcy sądowego Elektrowni Warszawskiej, ministra inż. A. Kühna, na członka Tymczasowej Rady Miejskiej, inż. A. Kühn zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o zwolnienie go od obowiązku radnego.

Wczoraj minister Kühn zbadał urządzenia Elektrowni Warszawskiej przy ul. Leszczyńskiej i zapoznał się z jej stanem technicznym oraz zdolnością wytwórczą. Zarządca sądowy stwierdził między in., że produkcja Elektrowni była w 1934 r. o około 8 proc. większa, niż w 1933 r. i wynosiła około 104 miljonów kilowatogodzin, gdy w 1933 r. stanowiła około 96 miljonów kilowatogodzin.

Od dnia 1 stycznia r. b.

Dwa wielkie dzienniki stołeczne ABC i Nowiny Codzienne połączyły się w jedną całość i wychodzą codziennie rano jako jedno pismo

p. n. ABC — Nowiny Codzienne

Jednocześnie nowe pismo „ABC — NOWINY CODZIENNE" zostało poważnie rozszerzone. Wszystkie dotychczasowe działy pisma zostały utrzymane i wzmocnione. W zakresie publicystyki liczyć będziemy na te same pióra, co dotychczas. Szczególny nacisk położony będzie na reportaże. W odcinkach powieściowych znajdą czytelnicy doskonałe powieści, znacznie rozszerzony zostanie dział satyry i humoru.

„ABC — NOWINY CODZIENNE" jest pismem narodowem niezależnem. Na łamach swych oświetla w szerokim zakresie zagadnienia społeczno - gospodarcze.

Równocześnie stały niedzielny dodatek literacki „ABC" przekształcony został w samodzielny tygodnik p. n.

Prosto z Mostu

Tygodnik ten zawierać będzie 10 stron druku na satynowanym ilustracyjnym papierze.

Prenumeratorzy „ABC — NOWIN CODZIENNYCH" otrzymywać będą tygodnik literacki „PROSTO Z MOSTU"

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE, jako dodatek niedzielny.

Prenumerata „ABC — NOWIN CODZIENNYCH", wraz z bezpłatną premją tygodnika „PROSTO z MOSTU" kosztuje miesięcznie TYLKO 2 zł. 90 gr.

z przesyłką pocztową z dostawą do domów w Warszawie.

Prenumeratorzy, którzy chcą w dalszym ciągu jako dodatek otrzymywać dzieła Sienkiewicza, dopłacać będą 1 zł. miesięcznie, czyli prenumerata „ABC — NOWIN CODZIENNYCH" wraz z tygodnikiem literackim „PROSTO Z MOSTU" i dziełami Sienkiewicza wynosić będzie

ZALEDWIE 3 ZŁ. 90 GR.

Prenumeratę zgłaszać należy pod adresem: Warszawa, Zgoda 1, tel. 691-66.

NOWINY SPORTOWE

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, w sobotę, odbędą się następujące ważniejsze imprezy:

W stołecznym ośrodku W. F. o g. 10 początek mistrzostw Polski w koszykówce kobiecej i puhar PZGS. Walczą o 10-ej Polonia—KPW., o 11-ej Makkabi — AZS, o 18,30 Polonia — Jagiellonja, o 19,30 AZS—IKP.

W lokalu Barkochby o godz. 20 mecz bokserski CWS—Barkochba.

W Krynicy dalszy ciąg wielkiego turnieju hokejowego.

W Katowicach walne zebranie Śląskiego OZLA.

W Zakopanem międzynarodowe łyżwiarskie mistrzostwa Zakopanego.

BOKSERZY MISTRZA WARSZAWY WE LWOWIE

W niedzielę, 6 b. m., bokserzy stołecznej Makkabi rozegrają we Lwowie mecz towarzyski z kombinowanym teamem Lechja — Hasmonea.

Makkabi wyjeżdża w nast. składzie:

Birenbaum, Rosenblum, Borenstein, Neustadt, Frodis, Pilnik, Stahl, Neuding.

Projektowany w drodze powrotnej Makkabistów mecz w Przemyślu nie dojdzie do skutku.

BOKSERZY WARSZAWSCY W ŁODZI

W nadchodzącą niedzielę bokserzy warszawskiego Fortu Bema rozegrają w Łodzi towarzyskie spotkanie z miejscowym Hakoahem.

GARSTECKI DEFINITYWNIE W SKODZIE

Policyjny KS w Katowicach udzielił wreszcie zwolnienia swojemu bokserowi Garsteckiemu.

Garstecki natychmiast po otrzymaniu zwolnienia podpisał deklarację dla Skody warszawskiej, gdzie już pracuje w zakładach Skody.

W sferach sportowych Śląska mówi się, że nałożona na Garsteckiego przez władze śląskie dyskwalifikacja zostanie zniesiona.

CRACOVIA POKONANA PRZEZ HOKEISTÓW WILEŃSKIEGO OGNISKA

W piątek przed południem rozegrano w Krynicy mecz hokejowy pomiędzy Cracovią a wileńskiem Ogniskiem. Mecz zakończył się zwycięstwem Ogniska w stosunku 3:2, 1:2, 1:0, 1:0.

Mecz był sensacją dnia wobec tego, że drużyna wileńska nie została dopuszczona do rozgrywek o mistrzostwo Polski, a Cracovia jest jednym z kandydatów do tytułu mistrzowskiego.

BOKSERZY INOWROCŁAWIA POKONALI REPREZENTACJE BRNA

W czwartek późnym wieczorem odbył się w Inowrocławiu mecz bokserski pomiędzy drużyną miejscowej Cujavii a reprezentacją Brna. Mimo osłabionego składu wygrali bokserzy polscy w stosunku 9:7.

W ZAKOPANEM DOSKONAŁE WARUNKI DLA NARCIARZY

Warunki śnieżne w Tatrach są już doskonałe. Pokrywa śnieżna sięga metra grubości.

W samem Zakopanem zalega śnieg. Tor łyżwiarski od kilku dni otwarty.

SUKCES POLSKIEGO ZAPAŚNIKA W LONDYNIE

W odbytych w Londynie zawodach zapaśniczych w walce amerykańskiej o mistrzostwo W. Brytanji, zapaśnik polski Krauser pokonał w półfinale szkockiego atletę, Clarke'a.

Clarke jest słynnym zapaśnikiem, a ponadto — znanym miotaczem młota.

Finał rozegra Krauser z Abergiem w dniu 13 b. m.

UTALENTOWANY KOLARZ POLSKI W BELGJI

Sportowa prasa belgijska zwraca uwagę na niezwykle utalentowanego szosowca, Józefa Marczyńskiego, emigranta polskiego z Saraing. Dziennik „Les Sports" przepowiada mu wielką przyszłość.

Marczyński, liczący w chwili obecnej 19 lat i startujący w zawodach dopiero drugi sezon, wygrał już w roku 1934 szereg wyścigów szosowych w Belgji jako junjor.

PIĘKNA PODRÓŻ WODNA DR. KORABIEWICZA

Dr. Wacław Korabiewicz, o którego pięknej podróży kajakiem niejednokrotnie dawaliśmy wzmianki, dotarł już do Bagdadu na rzece Tygrys w Mezopotamji.

Jak wiadomo, dr. Korabiewicz wraz z żoną płynie kajakiem z Polski do Szanghaju.

Przestrzeń 220 klm., dzielącą morze Śródziemne od rzeki Eufrat, przebyli Korabiewiczowie na samochodzie, pożyczonym od konsula angielskiego w Aleksandrji. Droga ta prowadziła przez pustynię Syryjską.

Arabowie odnosili się do podróżników zupełnie przyjaźnie. Rozmowy odbywają się bądź po francusku, bądź też międzynarodowym językiem włóczęgów — „na migi"...

Aczkolwiek podróżnicy dotarli już do Persji, panują i tu znaczne chłody, które dają się dotkliwie we znaki.

Dr. Korabiewicz nie będzie nigdzie zatrzymywać się dłużej, jak to początkowo projektował. Płynie on wprost do Indyj.

Podajemy następny jego adres: Asie — India — Karachi, poste - restante.

Odpowiedź Rządu na interpelacje

W sprawie Berezy Kartuskiej

P. premjer Kozłowski przesłał p. marszałkowi Sejmu odpowiedź na wniesioną przed dwoma miesiącami interpelację posłów Klubu Narodowego w sprawie znęcania się nad osobami uwięzionemi w „miejscu odosobnienia“ w Berezie Kartuskiej. Odpowiedź brzmi:

UMORZONE DOCHODZENIE

Podniesione przez interpelantów zarzuty pod adresem komendanta miejsca odosobnienia podinspektora P. P. Bolesława Greffnera opierają się na zajściach, jakie miały miejsce w Poznaniu dnia 19 marca 1931 r. Dochodzenie w sprawie tych zajść, obejmujące również zarzuty, stawiane policji, zostało umorzone przez prokuratora, tem samem niestwierdzono żadnych uchybień ze strony organów bezpieczeństwa.

ŻYWNOŚĆ I JEJ KALORJE

Twierdzenie interpelantów, jakoby warunki odżywiania odosobnionych były znacznie gorsze od tych, jakie ustalone zostały rozporządzeniem Ministra Sprawieliwości z dnia 20 czerwca r. 1931, pomijając jego gołosłowność wobec konkretnych dowodów, jest bezpodstawne w świetle faktów, opartych na zestawieniach cyfrowych.

Porównując normy żywnościowe, przewidziane w par. 121 Rozporządzenia Min. Sprawiedliwości z dnia 20. IV. 31 r. w sprawie regulaminu więziennego (Dz. U. R. P. Nr. 71 poz. 577) z normami. zawartemi w tabeli wyżywienia, stosowanej w miejscu odosobnienia, i operując przy tem zestawieniu wartościami kalorycznemi pokarmów najbardziej w danym wypadku miarodojnemi, otrzymujemy, że zasadnicza kaloryczna racja żywnościowa dla jednego człowieka jest w miejscu odosobnienia wyższa od normy więziennej o 24 9 procent.

Na podkreślenie zasługuje również, że owa dodatnia różnica występuje przy tak ważnych grupach pokarmów, jak chleb (24 8 proc), tłuszcz (40 3 proc.), mięso (20 proc.) i cukier (35.7 proc.). Dzienna racja żywnościowa w żadnym wypadku nie jest niższa od przewidzianej w regulaminie więziennym dla pracujących.

Nadzór nad zaprowjantowaniem i wyżywieniem sprawuje nietylko komendant miejsca odosobnienia, lecz również i lekarz.

ZŁE JEDZENIE

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym dostarczano niedopieczony chleb, robaczywy groch i słoninę z robakami.

Chleb w miejscu odosobnienia wypiekany jest przez wykwalifikowanego piekarza i spożywają go zarówno odosobnieni, jak i policjanci z kompanji wartowniczej. W pierwszych dniach niektórzy z odosobnionych, nieprzyzwyczajeni do razowego chleba, istotnie skarżyli się na zwykłe w tych wypadkach zaburzenia żołądkowe Po zbadaniu tej sprawy przez lekarza, okazało się, że przyczyną tych zaburzeń było spożywanie zbyt świeżego chleba, wobec czego komendant zarządził wydawanie go dopiero po upływie 24 godzin do upieczenia, i skargi na zły chleb ustały, mimo że w sposobie jego wypiekania nic się nie zmieniło.

Na zły gatunek grochu lub innych pokarmów odosobnieni nigdy nie skarżyli się. Dostawcom prowiantu płaci się pełne ceny, wymagając dostarczenia pełnowartościowych produktów.

W porze letniej zdarzył się jeden wypadek dostarczenia nieświeżej słoniny, która została niezwłocznie zakwestjonowana przez prowjantowego post. Kaczyńskiego i zwrócona dostawcy z jednoczesnem wykluczeniem go od dostaw.

CHORY

Diety specjalnej w izbie chorych nie stosuje się, gdyż kierowani są do niej jedynie odosobnieni, cierpiący na lżejsze niedomagania. Poważniej chorych odsyłano do szpitala, w którym stosowano się do wskazówek lekarza bez żadnych ograniczeń.

OBIADY

Nieprawdą jest, że zatrudnionym poza obozem przez kilka tygodni dawano obiad dopiero o g. 17-ej. Istotnie przez kilka pierwszych dni wydawanie obiadu odbywało się z opóźnieniem, które wynikło jednak wyłącznie z pewnych braków natury technicznej, całkowicie usuniętych po tych kilku dniach.

W GRANICACH UPRAWNIEŃ

Zakaz otrzymywania przez odosobnionych paczek żywnościowych leży w granicach uprawnień dyscyplinarnych komendanta miejsca odosobnienia i tylko w tym charakterze jest stosowany.

WARUNKI ZDROWOTNE

O tem, że ani warunki wyżywienia, ani praca fizyczna nie wpływają ujemnie na stan zdrowia odosobnionych. świadczy fakt że do dnia 1 grudnia 1934 roku największa liczba przebywających w izbie chorych wynosiła 13 osób, do szpitala zaś w tymże czasie skierowano ogółem zaledwie 5 osób, z których trzy już powróciły do miejsca odosobnienia.

Odosobnieni śpią na siennikach grubo wypchanych słomą (25 kg. na siennik). Brak prycz uzupełnia się. W salach i celach niema stołków lub ławek, gdyż izby te służą wyłącznie do spoczynku nocnego, a regulamin zajęć dziennych w zasadzie nie pozwala na przebywanie w nich w ciągu dnia.

Stołki i ławki znajdują się natomiast w ilości dostatecznej w jadalni, oraz są wstawiane do sal i cel w dni świąteczne oraz słotne, kiedy odosobnieni są wolni od pracy.

Nieprawdą jest, jakoby odosobnionym przez kilka tygodni nie dawano mydła. Wydawano je do mycia i kąpieli raz na tydzień w ilości aż nadto dostatecznej, o czem świadczy fakt, że nie było w tym okresie zużywane, wobec czego zaczęto je wydawać co 10 dni.

W KARCERZE

Wypadki stosowania kary dyscyplinarnej samotnego zamknięcia są nader rzadkie i maksymalna ilość przebywających w areszcie jest niższa, niż maksymalna frekwencja w izbie chorych. Nieprawdą jest, że cele przeznaczone do tej kary, są małe, ciemne i wilgotne, gdyż mają one wymiary 6,3 m. x 4,3 m., posiadają okienka i są zupełnie suche. Dwie spośród posiadanych do dyspozycji cel były istotnie wilgotne, lecz nie były one ani razu użyte do magazynowania materjałów nieulegających zepsuciu od wilgoci.

BICIE

Doraźne karanie w postaci bicia odosobnionych nie ma miejsca. Za przewidziane w regulaminie wykroczenia odosobnieni są karani w drodze dyscyplinarnej, ponadto regulamin przewiduje możliwość pokonania oporu przez użycie siły, a w wypadkach prób ucieczki, oporu czynnego, zamachu na wolność, zdrowie lub życie personelu komendy miejsca odosobnienia, nawet użycia broni. Jest to zupełnie uzasadnione, w praktyce jednak, ani razu nie zaszła potrzeba wykorzystania tego uprawnienia dla braku prób oporu.

SŁOWA P. GREFFNERA

Odezwanie się podinspektora Greffnera do policjantów, aby „walili w łeb“, jeśli uznają to za stosowne, jest zupełnie mylnie tłumaczone, jako upoważnienie do bicia odosobnionych.

Wypowiedziany głośno przez komendanta miejsca odosobnienia rozkaz wynika z przepisów regulaminu, dotyczących użycia siły i broni w razie potrzeby, tendencją zaś jego było zupełnie celowe ostrzeżenie obecnej przy tem grupy odosobnionych przed konsekwencjami prób oporu czynnego.

SPLUWACZKI

Zarzut zmuszania odosobnionych do mycia gołemi rękami spluwaczek jest nieprawdziwy. Mycie spluwaczek, jak również innych naczyń i sprzętów oraz sprzątanie sal i cel, wchodzi w zakres wewnętrznych prac porządkowych i jest wykonywane przez odosobnionych. Do mycia spluwaczek używa się szmat, osadzanych na kijach.

INSPEKCJE

Inspekcja miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej jest dokonywana b. często, a postępowanie policjantów z odosobnionymi podlega specjalnie szczegółowemu badaniu.

Na podstawie wyników tych inspekcyj mogę stanowczo stwierdzić, że fakty znęcania się lub bezmyślnego szykanowania odosobnionych nie miały miejsca.

NIE BĘDZIE DOCHODZENIA

Wymienienie w interpelacji z nazwiska 4-ch policjantów, odznaczających się rzekomo specjalnem okrucieństwem nie daje dostatecznych podstaw do wdrożenia specjalnego dochodzenia z uwagi na brak konkretnych przeciwko nim zarzutów jak również faktu, że podczas odkonywanych inspekcyj odosobnieni nie zgłaszali żadnych zażaleń na warunki pobytu w miejscu odosobnienia.

Odpowiedź Rządu podpisał p. prezes Rady Ministrów Kozłowski.

5.I.1935

A co na to Berlin?

Porozumienie francusko-włoskie będzie nie jedyną może, ale w każdym razie jedną z najwalniejszych, zasług... Trzeciej Rzeszy i jej Führer'a na rzecz... pokoju Europy.

Tylko że właśnie w Berlinie najmniej z tego się cieszą. Nawet urzędowa Diplomatisch-Politische Korrespondenz z 2-go b. m., po wiadomości o postanowieniu wyjazdu p. Laval'a do Rzymu, nie taiła przekąsu, mówiąc: toczące się rokowania są zbyt niejasne, by polityka niemiecka miała uważać obecną chwilę za wskazaną do zajęcia pozytywnego lub negatywnego stanowiska. Otwarciej zaś pomstował tegoż dnia 2-go b. m. Berliner Tageblatt: plan paktu gwarancyjnego dla Austrji jest niepotrzebnem obciążeniem w chwili, gdy główne zagadnienia Europy znajdują się w początku rozwoju. Nastroje w Berlinie dalekie są od zadowolenia.

To jednak pewna, że w Berlinie, choć się z tego wcale nie cieszą, zdają sobie jednak sprawę, że nic tak nie zbliżyło Paryża i Rzymu jak zjawienie się Trzeciej Rzeszy i jej polityka. Tak już jest na świecie, że wspólne skłonności nieraz mniej zbliżają, niż wspólne niechęci. Dużo jest powodów przyjaźni między Italją i siostrzaną Francją. ale przyjaźń jest nierychliwa, a dopiero wspólne niebezpieczeństwo Trzeciej Rzeszy wszystko przyspieszyło.

A dlaczegóż to w Berlinie powiadają, że to zbliżenie Francji z Włochami, wraz z szerokiem poręczeniem nietykalności Austrji. to tylko niepotrzebny kłopot na drodze nadchodzących wielkich porządków w Europie?

To prawda, że niebawem, bodaj od samego początku tego roku, po Rzymie i po Saarze, przystąpi Europa do ułożenia stosunków z uzbrojoną Trzecią Rzeszą, gdyż tej sprawie poświęcone będą zapowiedziane już na końcu stycznia odwiedziny pp. Flandin'a i Laval'a w Londynie. Ale nic tak znakomicie nie dopomoże właściwym załatwieniom z Rzeszą jak właśnie zbliżenie Francji z Włochami czyli zarazem trójporozumienie Anglji, Francji i Włoch. Gdyby tego bardzo dokładnie nie wiedzieli w Berlinie, nie żymanoby się tam tak widocznie na to zbliżenie, które jest jednym z najważniejszych zwrotów w powojennej polityce Europy.

I dlatego już 1-go b. m. poszły w świat wiadomości o jakiemś démarche ambasadora Rzeszy w Rzymie p. von Hassel'a u p. Mussolini'ego. Różni różnie o tem mówią. Ale że nie poszedł zachęcać go do zbliżenia z Francja i do poręczenia nietykalności Austrji, o tem przekonani są wszyscy.

St. St.

We wtorek, 8 stycznia

Państwowa nagroda literacka

We wtorek, dn. 8 b. m. o godz. 9-ej odbędzie się posiedzenie sądu konkursowego państwowej nagrody literackiej. W skład sądu konkursowego wchodzą, jako delegaci ministra W. R. i O. P., prof. Józef Ujejski i naczelnik wydziału sztuki, Wł. Zawistowski, jako delegaci Polskiej Akademji Literatury — Leopold Staff i Wincenty Rzymowski oraz jako delegat Związku Zawodowego Literatów Polskich — dr. Leon Pomirowski.

Państwowa nagroda literacka, oficjalnie zwana nagrodą ministra W. R. i O. P. przyznawana jest na mocy nowego statutu nagrody, ogłoszonego 19 grudnia 1933 r. wybitnemu żyjącemu pisarzowi polskiemu za całokształt działalności literackiej ze szczególnem uwzględnieniem działalności w ciągu ostatniego pięciolecia. Nagroda wynosi 7 tys. złotych.

W roku ubiegłym laureatką została Marja Dąbrowska za cykl powieściowy „Noce i dnie“. Decyzja jury była wówczas przyjęta niemal jednomyślną zgodą krytyki w przyznawaniu dziełu Dąbrowskiej wysokich zalet artystycznych.

Przed dwoma laty nagrodę państwową przyznano Wacławowi Berentowi, co wywołało w prasie ostrą dyskusję i zarzuty, że już przed posiedzeniem sądu było przygotowane nagrodzenie Berenta. Pozatem podkreślano, że dzieło Berenta, wydane w przepisanem regulaminem nagrody ostatniem pięcioleciu, nie zasługuje na tak wysokie odznaczenie i że jury właściwie przyznało nagrodę Berentowi za całokształt pracy literackiej. Polemika w tej sprawie wywołała wkońcu zmianę regulaminu nagrody w ten sposób, że obecnie przyznaje się ją za całokształt artystycznej działalności pisarza.

Ś. p. Kazimierz Wyszyński

Ś. p. Kazimierz Wyszyński urodził się w r. 1890.

Zmarły był jednym z najwybitniejszych działaczy przedwojennego ruchu niepodległościowego młodzieży. Był jednym z kierowników t. zw. Sekcji Koronnej organizacji młodzieży narodowej. Brał żywy udział w organizowaniu strajku szkolnego w b. Kongresówce. Następnie na terenie Uniwersytetu Jagiellońskiego stał na czele organizacji akademickiej „Zjednoczenie“. Z chwilą wybuchu wojny europejskiej wyruszył z Legjonami, jako jeden z pierwszych beliniaków. W r. 1915, odkomenderowany do pracy politycznej, odegrał wybitną rolę w akcji niepodległościowej okresu okupacyjnego. Po odzyskaniu niepodległości był przez pewien czas adjutantem marszałka Piłsudskiego.

W styczniu 1920 roku wstąpił do polskiej służby zagranicznej, brał czynny udział w rokowaniach pokojowych w Rydze, w których odegrał poważną rolę. W latach 1923 — 27 był radcą poselstwa R. P. w Moskwie, zaś od 1.10.1927 r. — radcą poselstwa, a ostatnio ambasady w Berlinie.

Zmarły odznaczony był krzyżem niepodległości, orderem Polonia Restituta 4 kl. i krzyżem walecznych.

Prace Sejmu

Sejmowa komisja budżetowa wznawia swoje prace we czwartek, 10 b. m. Przed południem ma być omawiany budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych, popołudniu zaś budżet Min. Sprawiedliwości, który w tym roku wywoła niewątpliwie bardzo gorącą dyskusję.

W piątek, 11 b. m., komisja ma się zająć budżetem Ministerstwa Rolnictwa.

Teror hitlerowski w Zagłębiu Saary

Zagadkowe kwestjonarjusze

na dziesięć dni przed plebiscytem

Od plebiscytu w Zagłębiu Saary wyznaczonego na 13 stycznia dzieli nas zaledwie 10 dni. Oddziały wojskowe sprowadzone z Anglji, Holandji, Szwecji dla zapewnienia spokoju w czasie plebiscytu objęły już swe posterunki. Ale wątpliwe jest żeby ostatnio można było polegać na owej niewiele przewyższającej siłę 3000 żołnierzy armji Ligi Narodów.

Jeżeli dotychczas panuje w Saarze względny spokój zawdzięcza się to właściwie tylko dobrej woli hitlerowców i organizacji „Frontu Niemieckiego“, bo miejscowa policja Zagłębia niemal w stu procentach należy do formacyj niemieckich narodowo - socjalistycznych. Że zaś spokój jest nie więcej niż względny, to widać chcćby z takich faktów, jak nowe zajścia, jakie wydarzyły się w noc Sylwestrową.

„Śmierć zdrajcom“

Nieznani sprawcy napadli na dozorcę jednego z szybów, z pochodzenia Alzatczyka. Strzelili do niego kilkakrotnie przez okno i zostawili kartkę z napisem „śmierć zdrajcom!“ W małej osadzie Jägerbrude pod Saarbrücken doszło do starcia między dwiema grupami, luterańską i socjalistyczną, a w pobliżu Ueberherrn urządzono napad nożowniczy. Na drodze, którą miał przejeżdżać samochodem jeden ze znanych działaczy na rzecz zachowania status quo, ułożono nasyp z kamieni. Szczęśliwie szofer w porę zauważył zasadzkę, inaczej samochód runąłby w przepaść z wysokości 80 metrów.

Pozatem wiele rzeczy zdaje się świadczyć, że „Front niemiecki“ przygotowuje na wypadek niepomyślnego dla Niemiec wyniku plebiscytu opór zbrojny. Z jednej strony wszystkim, którzy ośmielają się nie okazywać zbytniego entuzjazmu dla powrotu do Rzeszy, obiecuje się karę za zdradę ojczyzny, z drugiej—sympatyków organizuje się wojskowo.

Lista pytań

Oto kwestjonarjusz jaki rozesłano wszystkim byłym kombatantom. Jest on wypełniany w dwóch egzemplarzach: jeden egzemplarz zostaje w Saarbrücken, w siedzibie „Frontu Niemieckiego“, drugi wysyła się do Berlina.

Specjalny korespondent saarski francuskiego tygodnika „1934“, podaje pełny tekst kwestjonarjusza:

Imię i nazwisko;

Data i miejsce urodzenia;

Pełny adres;

Czy jesteś czystym aryjczykiem, synem i wnukiem czystych aryjczyków?

Czy jesteś żonaty? Czy twoja żona jest czystą aryjką? Co myśli twoja żona o Hitlerze?

Czy macie dzieci? Do jakich szkół chodzą?

W jakiej broni służyłeś?

Z jakiej formacji zostałeś zdemobilizowany?

Czy lubisz walczyć?

Czy masz prawo jazdy? Świadectwo pilota?

Narysuj plan swego mieszkania! Czy można zakwaterować u ciebie kolegów? Czy masz strych? Piwnicę? (Plan!).

Czy masz telefon?

Czy posiadasz automobil, moto cykl, rower?

Podpis.

Podpisy dwóch poręczycieli.

Charakterystyczne jest tu pytanie: z jakiej formacji zostałeś zdemobilizowany? Odpowiedz na to pytanie pozwoli później „Frontowi Niemieckiemu“ wyszukać odpowiednią kartę w Reichsarchiv w Sztabie Generalnym w Berlinie, sprawdzić informacje, a następnie z łatwością ustalić. jacy kombatanci, członkowie jakich pułków mieszkają na terytorjum Saary. W odpowiedniej chwili będzie można z łatwością zarządzić mobilizację.

Ażeby zastraszyć zwolenników status quo, hitlerowcy głoszą, że przeprowadzają ścisłą kontrolę i rejestrację swych przeciwników. Oczywiście, jest to nieprawdopodobne i próba przeprowadzania w ten sposób teroru moralnego jest naiwna, ale w miarę zbliżania sie terminu plebiscytu, mieszkańców Saary — nichitlerowców ogarnia takie zdenerwowanie, że gotowi się poddać nawet najfantastyczniejszym sugestjom.

„Rozprawi się z wami Adolf Hitler“

Zresztą — nie można się im dziwić. Oto jak wygląda manifestacja „Deutsche Frontu“ w miasteczku górniczem, w Neunkirchen (w znanych Dziesięciu Kościołach). Zebrały się wszystkie oddziały sztafet zwykłych, szturmowych, ochronnych ze sztandarami. Sztandary oczywiście kwadratowe, na wzór dawnych sztandarów legjonów rzymskich, z godłem swastyki pośrodku.

Następuje defilada. Przed zakończeniem demonstracji oddziały śpiewają popularną obecnie wśród saarskich hitlerowców sentymentalną piosenkę z refrenem: „opuścić cię muszę — wszystko będzie dobrze, gdy wrócę“. Odpowiada to mniejwięcej naszemu „Bywaj dziewczę zdrowe, ojczyzna mnie woła“. Jednak nie refren, ale główny tekst jest najciekawszy. W tekście tą takie zwroty, jak „Rozprawi się z wami Adolf Hitler lufą swego rewolweru“.

Zręczne pytanie niezręczne pytanie.

Tak postępuje szary człowiek, organizacja jednak antyhitlerowskiego „Frontu wolności“ śmiało manifestuje: przez to samo Neunkirchen przeciągnał pochód z transparentami przedstawiającemi Adolfa Hitlera z zawiniętemi rękawami koszuli i z rękami, ubroczonemi we krwi po łokcie. Napis był wymowny: Chcesz tego, to głosuj na Hitlera!

Manifestacja „Frontu Niemieckiego“ odbyła się, jakby w odpowiedzi, tego samego dnia popołudniu. Wówczas zdawało się, że wszyscy w miasteczku są „bronzowi“.

Ale rano było inaczej...

Francuski dziennikarz, rozmawiając z jednym z przywódców „Frontu Niemieckiego“ zadał mu drażliwe pytanie: — Jeżeli jesteście tak pewni powodzenia, dlaczego stosujecie tyle teroru?

Hitlerowiec nie potrafił na zręczne pytanie równie zręcznie odpowiedzieć.

Nowe morderstwo polityczne w Sowietach

MOSKWA, 4. 1. (PAT.). — We wsi Fasztówka w Zagłębiu Donskiem. zamordowano na tle politycznem członka lokalnego sowietu. 6-ciu podejrzanym o udział w zabójstwie kułakom grozi kara śmierci.

MOSKWA, 4. 1. (PAT.). — W Dniepropietrowsku wykluczono z partji 4-ch wybitnych miejscowych komunistów za współdziałanie z organizacją trockistowską, wykrytą na tamtejszym uniwersytecie.

Dwa polskie utwory na międzynarodowym festivalu

Jury Międzynarodowego Towarzystwa Muzyki Współczesnej zakwalifikowało do wykonania na tegorocznym festivalu Towarzystwa, który odbędzie się tego roku w Karlsbadzie, dwa utwory polskie, a mianowicie: „Taniec z Osmołody“ Romana Palestra i „Kołysankę“ na głos kobiecy z orkiestrą Bolesława Woytowicza.

Zarówno jeden jak i drugi z kompozytorów młodej generacji reprezentowali już raz współczesną polską twórczość symfoniczną na festivalach w Oxfordzie („Muzyka symfoniczna“ Palestra) i w Wiedniu („Kantata dziecięca“ Woytowicza).

Rząd zaleca samorządom
Obniżenie ciężarów podatkowych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, prowadzące obecnie prace nad ustaleniem samorządowych preliminarzy budżetowych na rok 1935/36, wydało w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu obszerną instrukcję dla samorządów i ich władz nadzorczych, podającą zasady, jakiemi kierować się należy przy układaniu i zatwierdzaniu tych preliminarzy.

KRYZYS I OBCIĄŻENIA

Na wstępie instrukcja wywodzi, że rząd dąży obecnie do „odciążenia dochodu społecznego poprzez zmniejszenie obciążenia publicznego" i zaleca samorządom, aby i im również ten cel przyświecał. Ze względu na to, że faktyczna polityka rządowa idzie jednak w rozbieżności z temi hasłami, gdyż nietylko nie zmniejsza się dotychczasowych ciężarów publicznych na rzecz państwa, ale wprowadza coraz nowe, to „również" nie byłoby samo przez się zbyt zachęcające. Jednakże instrukcja zawiera także szczegółowe pod tym względem wskazania.

OPŁATY OD ROLNIKÓW

I tak więc wobec szczególnie silnego kryzysu na wsi powinna być obniżona wysokość stawek publicznych świadczeń pieniężnych, pobieranych od rolników na rzecz samorządów — tak w gminach jak i powiatach, a także i w miastach, o ile chodzi o wygórowane opłaty za korzystanie z pewnych urządzeń miejskich, jak opłaty rogatkowe, kopytkowe, mytnicze, które wywołują liczne skargi ludności (a w swoim czasie doprowadziły nawet do krwawych ekscesów. jak w Jadowie).

OSZCZĘDNOŚCI

Wobec konieczności zmniejszenia ciężarów samorządy powinny ze względu na równowagę budżetową ograniczać swe wydatki, a więc nie powiększać etatów służbowych, nie podnosić pensyj, zaniechać stawiania nowych budynków administracyjnych lub gruntownego ich przebudowywania. Zalecenie bardzo słuszne, zwłaszcza jeśli chodzi o pensje wyższych urzędników samorządowych. Ale znowu przykład, jaki samorządy otrzymały ze strony państwa, które rok temu przy t. zw. przeszeregowaniu podniosło pensje we wszystkich wyższych kategorjach, nie był zbyt dobry. Dobrze więc, że się obecnie głosi inne zasady.

GMINY ZBIOROWE

Instrukcja zwraca uwagę na konieczność wyzyskania przez samorządy wszelkich możliwości co do zmniejszenia swych długów, jakie im dał dekret Prezydenta Rzplitej z 24 października r. z. Wreszcie zaś zajmuje się sprawą nowotworzonych gmin zbiorowych w Małopolsce i b. dzielnicy pruskiej, polecając wydziałom samorządowym, aby najpóźniej do 1 marca opracowały projekty budżetów tych gmin na rok 1935/36 i zaraz po ukonstytuowaniu się zarządów gminnych przekazały im te projekty do rozpatrzenia i uchwalenia.

Targi Poznańskie

Od 28 kwietnia do 5 maja r. b. odbędą się w Poznaniu Międzynarodowe Targi Poznańskie. W targach tych, poza kilkunastoma państwami środkowej i zachodniej Europy weźmie udział 10 krajów Ameryki Południowej (m. in. Argentyna, Brazylja, Chile) oraz Meksyk i Indje. Zapowiedziany również udział Związku Sowieckiego.

Rozszerzenie Obrotu pocztowego z zagranicą

Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozszerzyło od 1 b. m. obrót przesyłek pocztowych za pobraniem z państwami zagranicznemi, wprowadzając wymianę tych przesyłek z Watykanem, Włochami, Luksemburgiem i Marokkiem. Wartość przesyłek do Watykanu wynosić może 500 zł., do Włoch 150 zł., do Luksemburga 1700 zł., do Marokka 1720 zł.

Licytacje w uzdrowiskach

Licytacje nieruchomości za długi miejskich towarzystw kredytowych, objęły także uzdrowiska. W lutym i marcu sprzedanych ma być w drodze przymusowej 30 will w Ciechocinku spowodu zalegania z spłatą zaciągniętych pożyczek.

PRZECIW PRĄDOWI

Stypa

Przed kilku dniami pisaliśmy o strasznej śmierci trzech bezrobotnych Polaków, koło stacji Łapy.

Od dłuższego czasu szukali pracy. Nie chcieli iść kraść, pragnęli pracować uczciwie, byle móc wyżyć. Napróżno. Wszędzie to samo: odmowa. Nie wytrzymali. Wszyscy trzej popełnili samobójstwo strzelając do siebie, w głowę. Trupy ich znaleziono na torze kolejowym. Chcieli zginąć pod kołami pociągu, gdyby zawiodły strzały... Wszyscy trzej zaledwie przekroczyli dwadzieścia lat, byli pełni sił, pełni nadziei...

W Dąbrowie Górniczej w podziemiach kopalni „Baśka" od tygodnia, bez światła dziennego w błocie i wodzie na głębokości 80 metrów, dusząc się zgniłem, zatęchłem powietrzem, siedzi 60 górników polskich... Demonstrują przeciwko zamknięciu kopalni, przeciwko zatapianiu jej.

Demonstrują, choć tyle podobnych demonstracji już przełamano. Może się coś odmieni. Lepiej zginąć w kopalni, na podszybiu, pod ziemią, w tym wspólnym grobowcu, niż wyjść tam na górę i otrzymać do rąk ten sam wyrok śmierci: kartę zwolnienia. Tu pod ziemią sprawy rozstrzygną się w kilka, może kilkanaście dni, tam na górze konanie będzie trwało tygodnie, może miesiące...

Poco wyjść na światło dzienne? By patrzeć jak powoli, w nędzy umiera rodzina, by w ostatnim momencie ślepej rezygnacji i głuchej rozpaczy rzucić się pod koła pędzącego pociągu...? Poco? Poco?

Zatapia się kopalnie, zasypuje lub wysadza biedaszyby. W kopalniach i fabrykach Śląska redukuje się tysiące robotników. Bezrobocie wzmaga się, zalewa całą Polskę.

Baronowie przemysłu i wielcy kapitaliści muszą strzec opłacalności swych przedsiębiorstw, dbać, by zanadto nie spadła. Muszą mieć dużo, dużo pieniędzy na piękne mieszkania, wille, przyjęcia, przyjaciółki, kosztowne wyjazdy nad ciepłe morza... Robotnicy mogą umierać z głodu — trudno, jest ciężko, kryzys.

Ustrój kapitalistyczny, ustrój oparty na wyzysku i niesprawiedliwości, dający wpływy żydom, na nędzę polskim masom pracującym — jeszcze triumfuje. Ale ten ustrój niemoralny i szkodliwy dla Narodu Polskiego, będzie obalony. Wielcy potentaci dyktatury pieniądza bawią się jeszcze w najlepsze. Nawet nie wiedzą, że są już na stypie pogrzebowej.

Narodowy ustrój gospodarczy, który zastąpi rozkładowy kapitalizm, będzie oparty na obowiązku służby każdej jednostki dla całego Narodu, na jedności i wzajemnej solidarności wszystkich Polaków. Będą w nim rządziły sprawiedliwe zasady chrześcijańskie.

„TYDZIEŃ MILCZENIA"

Po Rzymie i Medjolanie, Triest zorganizował „tydzień milczenia".

W ciągu tygodnia w ruchu ulicznym wolno używać tylko sygnałów bezwzględnie koniecznych. Na skrzyżowaniach ulic działają sygnały świetlne i sympatyczni, niemi policajnci. Jezdnię wolno przekraczać tylko w wyznaczonych ściśle miejscach. Na chodnikach nie wolno się zatrzymywać.

Znakomity pomysł. Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu, a wiele dobrych pomysłów wychodzi z „wiecznego miasta".

Rzymski pomysł należałoby jednak rozszerzyć i zgeneralizować. Taki „tydzień milczenia" przydałby się bardzo np. Genewie. Żadnych sygnałów, (na które nikt prawie nie zwraca uwagi), żadnych uroczystych deklaracyj i jałowych deklamacyj—tylko światła. Ruch mógłby regulować, choćby p. Laval z sir Simonem. Napewno czyniliby to zgrabnie z dużą wprawą i taktem. Jezdni nie wolnoby było przekraczać w dowolnym punkcie. Pan Goy czekałby pewnie na genewskie skinienie p. Lavala, a p. Ribbentropp i Hess oglądaliby się nieco więcej na Wilhelmstrasse. Na chodniku nie wolno się zatrzymywać nawet dla towarzyskiej pogawędki. Zasmuciłaby to prawdopodobnie p. Becka, który bardzo tęskni do spotkań z p. Lavalem, p. Jewticza i Goembasza, żyjących w tradycyjnej przyjaźni oraz innych wzajemnie sobie bliskich.

Ciekawe jest, czy komunikat ogłoszony po takim tygodniu brzmiałby podobnie, jak wiadomość z Triestu „eksperyment należy uważać za całkowicie udany".

al. a.

Anglja przygotowuje międzynarodowy kartel węglowy

W londyńskim „Financial News" ukazał się artykuł, wyrażający przypuszczenie, że w najbliższym czasie poczynione zostaną poważne kroki w kierunku zawarcia międzynarodowego kartelu węglowego. Po wejściu w życie polsko-angielskiego układu węglowego czynione będą skolei wysiłki w celu ułożenia współpracy na terenie eksportu węgla z innymi eksporterami europejskimi.

Artykuł mówi o uczynionej swego czasu przez Niemcy propozycji układu węglowego z Anglją i przypuszcza, że Niemcy ponowią swoją propozycję, tym razem w stosunku do Anglji i Polski. W dalszym ciągu porozumienie miałoby być rozszerzone na Francję, Belgję i Holandję.

Omawiając tę wiadomość, „Deutscher Handelsdienst" zaznacza, że wiadomość o propozycji niemieckiej pod adresem Anglji nie potwierdza się.

Wyjaśnienie

W związku z artykułem, zamieszczonym w czasopiśmie „ABC" z dnia 3.XII r. b. Nr. 340 p. t. „Kosztowne budynki kolejowe w Chełmie skazane na zagładę" Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Radomiu prosi o bezpłatne umieszczenie na mocy odpowiedniego dekretu następującego sprostowania:

„Nieprawdą jest jakoby budynki kolejowe w Chełmie budowane były skandalicznie i niesolidnie, jak również nieprawdą jest, jakoby budynkom groziło zawalenie.

Natomiast prawdą jest, że w kilku budynkach powstały pęknięcia, spowodu wysadzenia gruntu pod fundamentami wskutek niebywałych mrozów w zimie 1928 — 1929 r. i właściwości gruntu na terenach na których pobudowane zostało m. Chełm. Uszkodzenia te zostały natychmiast usunięte przez przedsiębiorcę na jego własny koszt oraz Dyrekcja zabezpieczyła wszystkie fundamenty w sposób gwarantujący na przyszłość całkowite bezpieczeństwo. — Nieprawdą jest, że stan uszkodzonych budynków był taki, że pęknięcia groziły zawaleniem tym budynkom.

Nieprawdą jest, że wszystkie budynki stoją puste. Ze 113 budynków — 32 są wykończone i od 1930 r. zajęte przez Biuro Kontroli Dochodów oraz na mieszkanie dla pracowników biura. Nieprawdą jest, jakoby następowała dewastacja budynków, są one bowiem zabezpieczone od działań atmosferycznych. Fakt odnowienia umów na niektóre lokale w Radomiu nie przesądza sprawy przeniesienia Dyrekcji, bowiem wykończenie gmachu Dyrekcji i domów mieszkalnych w Chełmie, ze względów technicznych i finansowych, potrwać musi 2 — 3 lat".

Za Dyrektora Kolei Państwowych
(—) nieczytelny
wicedyrektor Kolei Państw.

Handel polski na Bałtyku kurczy się

Z dotychczasowych przybliżonych danych, dotyczących Obroty Handlowe Polski z państwami bałtyckiemi, w ciągu roku ubiegłego w porównaniu do roku 1933 uległy zmniejszeniu, gdyż państwa starały się w drodze restrykcyj doprowadzić do równowagi wymianę towarową z Polską i w związku z wejściem w życie naszej nowej taryfy celnej przeprowadziły rewizję umów handlowych z Polską.

Półtoramiljonowe zamówienia otrzymał Żyrardów od wojska

Rozstrzygnięty został przetarg, rozpisany przez intendenturę wojskową na dostawę materjałów lnianych dla wojska. Udzielono zamówień wartości kilku miljonów złotych, celem poparcia produkcji polskiej. Jak wiadomo bowiem, wojsko używa stale materjałów lnianych.

Przy podziale nowych zamówień fabryki Zakładów Żyrardowskich otrzymały dostawy na 1.500.000 zł.

Eksmisje spowodu zalegania z opłatą za ogrzewanie

W Sądach Grodzkich zapadły ostatnio liczne wyroki orzekające eksmisję z mieszkań spowodu zalegania z uiszczeniem opłat za centralne ogrzewanie. Eksmisje te są oparte na nowem orzeczeniu Sądu Najwyższego, które uznało, że skutki zalegania przez lokatora z zapłatą należności za ogrzewanie centralne, lub światło dostarczane przez właściciela domu są takie same, jak skutki zalegania z komornem.

Zbliżenie gospodarcze angielsko-irlandzkie

Zawarte obecnie porozumienie gospodarcze pomiędzy W. Brytanją a Irlandją nie posiada cech formalnego traktatu handlowego między obu krajami, lecz jest tylko nieoficjalną tranzakcją wymienną, opartą na kontyngentach, dokonaną pomiędzy eksporterami obu krajów, którzy zgodzili się na podwyższenie o jedną trzecią kontyngentów na angielski węgiel i irlandzkie bydło. Faktycznie jednak Irlandja drogą tej umowy zobowiązuje się zaprzestać sprowadzania węgla niemieckiego i polskiego, gdyż import angielski wzrośnie o 1.250 tys. tonn.

Ów dodatkowy kontyngent rozdzielony ma być wyłącznie na te zagłębia węglowe W. Brytanji, które nie korzystają z dobrodziejstw umów handlowych z państwami skandynawskiemi i stwarza jakby ekwiwalent dla nich za straty, ponoszone wskutek porozumienia węglowego z Polską.

Świadectwa ubóstwa wydają nadal starostwa

Planowane przekazanie samorządowi miejskiemu funkcyj wystawiania świadectw ubóstwa dla osób, ubiegających się o przyznanie prawa ubogich w sprawach sądowych, uległo odroczeniu do czasu wydania odpowiedniego rozporządzenia przez Ministerstwo Spr. Wewn.

Wobec tego świadectwa te są nadal wydawane przez starostwa grodzkie w Warszawie i zwracanie się petentów z temi prośbami do biur miejskich byłoby bezcelowe.

Stan zasiewów

Stan zasiewów ozimych, ustalony przez korespondentów rolnych G. U. S., przedstawiał się w dniu 15 grudnia r. ub. dla całej Polski następująco (liczba w nawiasie oznacza stan zasiewów w dn. 15 listopada): pszenica 3,6 (3,7), żyto 3,8 (3,9), jęczmień 3,5 (3,5), rzepak 3,8 (3,8), koniczyna 3,2 (3,2).

W porównaniu więc do listopada zmiany są niewielkie, tylko zasiewy pszenicy i żyta wykazują nieznaczne pogorszenie.

Długa i ciepła jesień sprzyjała rozwojowi ozimin. Jak i w listopadzie, bujny ich wzrost spowodował w woj. wschodnich i białostockiem spasanie ozimin w większości gospodarstw. O wystąpieniu na oziminach rdzy brunatnej otrzymano z całej Polski 31 proc. odpowiedzi, najwięcej z woj. warszawskiego.

Komisji cennikowej nie będzie

Po przedłużeniu mocy rozporządzenia o reglamentacji przez państwo cen artykułów pierwszej potrzeby, wśród kupców i rzeźników warszawskich rozeszły się pogłoski, iż utworzona zostanie ponownie komisja cennikowa dla regulowania tych cen.

Jak się dowiadujemy, pogłoska ta najzupełniej nie odpowiada rzeczywistości. Ceny na rynku kształtują się obecnie w ten sposób, iż Komisarjat Rządu m. st. Warszawy nie widzi zupełnie potrzeby urzędowego wkraczania w te sprawy.

Nie znaczy to zupełnie, aby w wypadku zmiany obecnej konjunktury komisja cennikowa nie została powołana do życia.

Z plastyki

Bigos poświąteczny

Zdarzyło się tak niedawno, że musiałem narysować głowę wołu. Przy tej okazji sprawdziłem jeszcze raz to, znane dobrze wszystkim artystom doświadczenie, że wiemy doskonale, jak ten lub ów kształt wygląda dopóty... dopóki nie każą nam go narysować. Tak i ze mną. Zdawało mi się dotychczas, iż znam wołu doskonale, ale teraz wyłoniło się mnóstwo wątpliwości. (Ostatecznie niewiele się przestaje z bydłem). Męczyła mnie zwłaszcza niepewność, jak wyglądają wole dziurki od nosa. Pamiętałem, że nozdrza tego szlachetnego przedstawiciela rogacizny przypominają nieco znak zapytania. Ale sęk w tem, czy normalnie pisany, czy do góry nogami? Ktoś mi poradził, żebym zadzwonił do biura zleceń „Pasty". Że niby wszystko załatwia, więc i tu pomoże. Po krótkim namyśle zrezygnowałem jednak z tego projektu. Nie mam przecież możności sprawdzić, czy biuro naprawdę połączy mnie z wołem. Wybrałem inny, najprostszy, jak mi się wydawało, środek. Posiadam podręczną bibljotekę z zakresu sztuki. Otworzyłem więc szafę i zacząłem grzebać w książkach. Oglądałem przedewszystkiem ryciny animalistów 17-go stulecia. Taki Holender, wielbiciel i wierny odtwórca natury, chyba nie skłamie i nie będzie blagował na temat wolich dziurek od nosa. „To, panie dziejku, nie żaden futurysta, lecz stara szkoła (dlaczego wy młodzi tak teraz nie malujecie?)".

O, jest wół! No, nareszcie... Przyglądam się, zadowolony z możności ustalenia prawdziwego stanu rzeczy. Na sąsiedniej karcie był pejzaż ze zwierzętami, tego samego artysty. Trzeba trafu, że znajdował się tam również wół. Rzuciłem okiem... Co jest, do djabła! Ten drugi wół miał zupełnie inny rysunek nozdrzy, niż pierwszy. W tej samej książce znalazłem jeszcze wiele wołów. Każdy miał pewne szczegóły łba narysowane inaczej, a wszystkie przytem wyglądały jak najprawdziwsze woły! O boska sztuko! Kłamiesz, okazuje się, nie od dziś; przeinaczanie rzeczywistości natury na prawdę sztuki to, jak widać, nie żaden wymysł jakichś tam „modernistów".

Rozgrzeszony w swych wątpliwościach, zabrałem się raźniej do rzeczy, wykańczając całość (był to właśnie rysunek dwubarwny, na tytułową stronę świątecznego A B C). Ponieważ kolory kładłem obok siebie dość blisko, nie byłem pewny, czy cała kompozycja wyjdzie taksamo w druku, bo tu trzeba uważać, by każda z barw trafiła dokładnie na swoje miejsce, co przy pośpiesznej pracy drukowania dziennika niezawsze się udaje. Z pewną obawą wziąłem więc w święta ten numer A B C do ręki. I co się okazało? Wół, jak to wół — poczciwe zwierzę mnie nie zawiodło, choć dotychczas raczej je lekceważyłem. Ale, z przerażeniem zobaczyłem, że mały Jezus ma powiekę na miejscu, w którem zwykle znajduje się koniec boku nosa. Pan Bóg może wszystko, więc gdy zechce, to i na takie rzeczy może sobie pozwolić, ale ludziom chyba nie przystoi tak sobie bezceremonjalnie ze Świętem Dzieciątkiem poczynać. Obiecajmy więc obaj na przyszłość, panie drukarzu: ja — tak w kompozycji kolory rozkładać, by panu pracę ułatwić, a pan — tak drukować i trafiać, żeby przytem Pana Boga nie obrażać.

* * *

Przed Świętami i przez całe Święta w oknie „Ładu", na Krakowskiem Przedmieściu, stała choinka. Nie było to zwykłe, prawdziwe drzewko, lecz jego stylizowana podobizna, a na niej wisiały prześliczne zabawki, pomysłu i wykonania Jana Kurzątkowskiego. Kurzątkowski jest profesorem w Miejskiej Szkole Zdobnictwa. Powiecie może: wielka rzecz, zabawki na choinkę to robota w sam raz dla dzieci. Bardzo być może, ale takie zabawki, jak Kurzątkowskiego, nie każdy artysta, nawet wybitny, potrafi zrobić. Nie gra tu bynajmniej roli trudność, ani misterność wykonania. Są to rzeczy niezwykle proste i skromne, jeśli chodzi o użycie materjału (papier i tektura). Bardzo łatwo powtórzyć je według pierwotnego modelu. Zdumiewająca natomiast jest pomysłowość, jaką objawia ich autor, posługując się tem tworzywem. Są to perełki dowcipu plastycznego, zawierające w sobie więcej polotu i wyobraźni twórczej, niż dzieła „olejne" na wielu poważnych wystawach. Kurzątkowski ma niesłychany wprost zmysł konstrukcyjny. Pokazuje, ile można wydobyć z tak, zdawałoby się, mało poważnego materjału, jak papier. To jest dziwny człowiek, który lubi magnackie gesty, bo umieszcza pół swojej duszy szczerego artysty w głupstewku na choinkę za 45 groszy.

Do „Ładu" przychodzi wielu artystów oglądać te cudeńka: te aniołki, ptaszki, rybki, konie, ambasadorów z papieru, śmiszne damulki z IPSu i SiMu. Niejeden kupuje wcale nie poto, żeby wieszać na choinkę, tylko poprostu, by mieć dla siebie małe arcydziełko sztuki. Na jednej z zabawek widziałem kartkę z napisem: zarezerwowane dla... Wcalebym się nie zdziwił, gdyby na jakimś innym kokodrylu wisiała tabliczka: „Zakupione do Zbiorów Państwowych". Może te rzeczy nieraz lepsze wystawią świadectwo inwencji twórczej naszych czasów, niż niejeden pejzaż, lub martwa natura, które się maluje, ten temu zaglądając przez ramię.

Wiktor Podoski.

Warszawska giełda pieniężna w dniu 4 stycznia

Dewizy: Belgja 123.85 (sprzedaż 124.16, kupno 123.54); Holandja 358.10 (spr. 359.00, kup. 357,20); Kopenhaga 115.90 (spr. 116.50, kup. 115.30); Londyn 25.90 (spr. 26.03, kup. 25.77); Nowy Jork (kabel) 5,26 i pięć ósmych (spr. 5.29 i pięć ósmych, kup. 5.28 i pięć ósmych); Paryż 34.94 (spr. 35.03, kup. 34.85); Szwajcarja 171.70 (spr. 172.13, kup. 171.27); Stokholm 133.90 (spr. 134.55, kup. 133.25); Włochy 45.32 (spr. 45.44, kup. 45.20); Berlin 212.60 (spr. 213.60, kup. 211.60).

Obroty średnie, tendencja niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych: 5.24¼—5.24. Rubel złoty: 4.58½—4.58¾. Dolar złoty: 8.91¾—8.9135. Rubel srebrny 1.61; 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.70. Gram czystego złota 5.9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych: 195¼—195½. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25.93.

Akcje: Bank Polski 96.00; Lilpop 10.00—9.85; Norblin 31.00; Starachowice 12.80; Haberbusch 39.50.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla Listów zast. — utrzymana, dla akcyj: niejednolita.

Funt dalej spada

Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpił dalszy poważny spadek dewizy na Londyn — w Warszawie o 9 punktów (25.90), w Zurichu o 5 i pół (15.13), w Paryżu o 12 (74.10).

Dolar nieco się wzmocnił.

Warszawska GIEŁDA ZBOŻOWA

w dniu 4 stycznia

Ogólny obrót 4.011 tonn, w tem żyta 2.900 tonn. Notowano za 100 klg.: pszenica jara czerwona szklista 19.50—20; jednolita 18.50—19; zbierana 17.50—18; żyto I-szy st. 14.50—15; II-gi 14.25—14.50; owies I-szy st. 14.50—15; II-gi 13.50—14.50; III-ci 13—13.50; jęczmień browarny 20.50—22; II-gi 18—18.50; III-ci 16—16.50; IV-ty 15.50—16; ziemniaki jadalne 3.50—4; mąka pszenna gat. I-B 31—33; I-C 29—31; I-D 27—29; I-E 25—27; II-B 23—25; II-D 22—23; II-F 21—22; II-G 20—21; III-A 15—16; mąka żytnia gat. I-szy do 55 proc. 23—24; do 65 proc. 22—23; II-gi 17—18; razowa 17—18; poślednia 14.50—15; otręby pszenne grube 11—11.50; średnie 10—10.50; miałkie 10—10.50; żytnie 9—9.50.

Hijena kryzysu i bezrobocia

Oszustwa b. przodownika policji

Pod zarzutem dopuszczenia się całego szeregu przestępstw zasiadł na ławie oskarżonych b. przodownik powiatowej policji śledczej, niejaki Józef Dołęga. Dołęga przedstawiał się jako pod komisarz i od szeregu osób wyłudził poważne nieraz kwoty pieniężne pod pretekstem użycia swoich wpływów przy wyrabianiu posady.

Na skutek licznych skarg poszkodowanych Dołęga zawieszony został w czynnościach, następnie zaś wydalony ze służby policyjnej. Od tej chwili b. wywiadowca rozpoczął oszustwa na szeroką skalę. Od Władysława Włodarskiego wyłudził 1.000 zł. obiecując wyrobienie mu posady w „Skodzie". Gdy po paru miesiącach Włodarski posady nie otrzymał. Dołęga obiecał, że znajdzie stanowisko w „Mirkowskiej Fabryce Papieru", a gdy i to nie doszło do skutku, oświadczył że ma znajomości w „Prasie Polskiej" i tam coś odpowiedniego znajdzie dla petenta. W podobny sposób wyłudził 200 zł. od Lucjana Szczawińskiego i 300 zł. od Władysława Szuby. Ponadto grasował wśród włościan podwarszawskich, odzyskując za wypłacone mu pieniądze przedmioty, które zostały skradzione ich właścicielom.

Wreszcie powinęła się noga oszustowi. Obywatel włoski, Umberto Brombini zwrócił się do Dołęgi, prosząc o interwencję w sprawie ze swoim wspólnikiem, Senderem Gutmanem. Chodziło o autobus, który Włoch eksploatował do spółki z Gutmanem. Gutman miał wyprowadzić w pole cudzoziemca i samowolnie korzystać z auta i inkasować zarobki. Dołęga zgodził się interwenjować, lecz uprzednio zażądał 500 zł. Rzeczywiście dzięki staraniom Dołęgi Gutmanowi odebrano samochód, lecz gdy złożył on skargę do prokuratora, okazało się, że Dołęga działał bezprawnie i samowolnie. Podczas dochodzeń wyszły najaw pozostałe sprawki wywiadowcy.

Sąd skazał Dołęgę na 4 lata więzienia i pozbawił go praw obywatelskich na 6 lat. W motywach podkreślił, że niski wymiar kary, zastosowany do b. wywiadowcy, tłumaczyć należy tem, że w okresie kiedy dopuścił się najcięższych przestępstw nie był już urzędnikiem państwowym.

L. Ciechanowiecka

W BARAKACH I SUTERENACH WARSZAWY

Dole i niedole barakowców

W bliskiem sąsiedztwie mieszka kilku takich przemyślnych obrotnych ludzi, którzy na szczęście mają jeszcze zdrowie jakie takie, więc im ani głowa ani ręce nie odmawiają posłuszeństwa.

MASZYNISTA — DRUCIARZEM

Oto wykwalifikowany maszynista, ongi „burżuj" dzisiaj bezrobotny, skazany na chroniczną głodówkę, gnieżdżący się kątem w izbie zimnej jak grób, wyuczył się drutowania garnków i co jakiś czas wyrusza w pielgrzymkę, po okolicznych wsiach. Udaje cygana. Zdziera głos krzycząc, na wszystkie tony — Garnki drutu! druuutuje!.. Od jednej zagrody go odegnają, idzie do drugiej i póty kołata do furtek aż mu otworzą, dadzą jakieś skorupy do naprawienia, miskę kartofli i kawał chleba. Po jakimś czasie wraca z paru groszami w kieszeni, wychudły, mizerny, ale jakby odświeżony i zdrowszy, bo odetchnął wiejskiem powietrzem.

— A mój tatuś to klatki z wikliny robi — mówi mi czternastoletni chłopiec, syn bezrobotnego mularza. — Wikliny nad rzekami jest dość. Klatki sprzedaje wujkowi, bo wujek — łapie ptaki. Wujek był majster szewcki, ale zbankretował. Raz już chciał skończyć ze sobą. Poszedł do lasu ,był by się powiesił, ale coś go tknęło, żeby złapać ptaka. Udało mu się, przyniósł go na Kercelak i sprzedał. Bo to był szczygieł. To potem nauczył się zastawiać sidła i dalej łapać. Rozmaite. Śpiewające. I gołębie umie hodować. Teraz mu się niezgorzej powodzi.

A ten co klatki z wikliny, zerwanej nad rzeką majstruje — utrzymuje z tego całą rodzinę, złożoną z pięciu osób. Utrzymuje — śmieszne słowo. To znaczy, że czasami oprócz ciepłej zupy, którą „wyrobił" sobie jako bezrobotny, w magistrackiej kuchni — może kupić trochę omasty, czy żytniej mąki, na kluski.

— Tylko żeby uchowaj Boże nie zachorował. Bo wtedy to już z nami koniec...

ZMORY

Łatwo to powiedzieć. Któż potrafi wytrwać dłużej niż lat parę, na tym głodowym wikcie, w tych zimnych izbach, w odzieniu wiatrem podszytem. Na cmentarnym piachu Annopola (ojcowie miasta twierdzą, że właśnie na tym piachu pobudowano osiedle, bo to zdrowiej), na łysych wydmach wśród drewnianych trumien, w których mieszkają ludzie czają się złośliwe zmory — anemja. gruźlica, krzywica. Naprzód zjawia się ta pierwsza i wszelkie siły człowiekowi odbiera, czyni go bezwolnem narzędziem, w szponach innej zmory — suchót.

Niemal w każdej izbie jest ktoś, kto może się wylegitymować pięknie wykaligrafowanem świadectwem o otwartej gruźlicy obydwóch płuc, albo kości — jeżeli jest jeszcze młody.

Wracając z rezerwatu do którego zagnano olbrzymią rzeszę ofiar kryzysu — spotykam 6-letnią dziewczynkę, która prowadzi za rączkę maleństwo o obrzękniętej czerwonej buzi. Straszliwy kaszel wstrząsa drobnem ciałkiem. z rozchylonych ust cieknie ślina.

— Zatrzymaj się na chwilę dziecko się dusi. To pewnie koklusz.

— A tak — powiada mała — koklus. Ja miałam najprzód, potem wszystkich zaraziłam — dodaje z chełpliwym wyrazem twarzy — nawet najmniejszy braciszek też już kaszle.

Miła, delikatna blondynka przedwcześnie postarzała wychodzi z domu, wita radośnie towarzyszącą mi p. Janczarówną, anielicę z sekcji barakowej, (tę sekcję założył niestrudzony ojciec Leon), dziękuje za ubrania, za pomoc prawną i wyrobienie bezpłatne dokumentów, a potem dodaje.

— Potrzebne były te papiery, bo mi wczoraj moją Jankę zabrali do szpitala. Szkarlatyna. A Helka została. Będzie na obserwancji, bo tyż ma gorączkę. Jak upiór czerwona.

— Pani się nie boi zarazić.

— O! mnie kabalarka mówiła, że mam takie ciało, którego się nie chwyta żadna zaraza...

„ODRÓBKA"

Niedawno rzucono zdrową myśl „podnoszenia godności" ludzi, którzy — jak twierdzą miarodajne czynniki, zaczynają być nałogowymi bezrobotnymi.

— Do tej pory — powiada jedna z kobiet — dostawało się zupę za 5 groszy — czasamy węgiel i kartofle. Teraz będziem musieli odróbkę za to robić. Przy kopaniu wałów pracować. Rozmaicie.

— To chyba lepiej niż jałmużnę dostawać?

— Może i lepiej — przecie każden z nas chętnie do roboty pójdzie. Ale nas tu już tak wymęczyły choróbska i głód, że jeden z drugim wloką się jak te muchy w miodzie. Nijakiej siły w rękach nima. Mój na ten przykład od tygodnia leży. Goronc od niego bije, jak z pieca. Od rzeczy gada. Pewnie zapaliły mu sie płuca. Jakże mu ta do roboty iść. Niesposób. Cheba sama go na barana zaniose. A dziecek nie zostawie. Ośmioro drobiazgu mam. Dosyć z tem kramu. Dwoje ma koklus. Najmłodsze tyż kaszle. A w izbie ziąb jak cholera.

— To jakże będzie z tym węglem?

— Ano bez odróbki tera nie dadzą. Dopiro jak przedstawie świadectwo, że odrobiono robote. A jak nie to znowuj trzeba nogi wydeptać, żeby objaśnić, że mój chory, że pracować niema siły, że ja tyż mam z wilgoci nogi jak banie. Człowiek się nałazi jak głupi, a tu przez ten czas mój zdąży umrzeć, a woda w garnkach pozamarza.

Mój miły Boże. Tak to wyglądają w praktyce piękne teorje ojców miasta. Powiedziano sobie: dość demoralizacji. Barakowcy poprostu przywykli do swego losu... Żyją na łaskawym chlebie. Uczą się żebrać... Liczą na zasiłki... Ba! nawet z prowincji ciągną ludzie do stolicy, na „bezdomność". (Takie zdanie wydrukowano z okazji konferencji prasowej, jaka odbyła się w magistracie). Trzeba ich od tego odzwyczaić. Przestańmy „wspomagać" ich, skończmy z bezpłatnem rozdawnictwem węgla i kartofli. Chcesz jeść — zapracuj sobie na to...

Zapomniano o jednem. Że ludzie, którzy po lat pięć, cztery, siedem wegetują w warunkach urągających elementarnym pojęciom o „higjenie mieszkaniowej", którzy odżywiają się wasserzupką, a w zimie przebywają na dworze w łachmanach, wiatrem podszytych, dzisiaj kwalifikują się w większości do szpitali, kolonij leczniczych i przytułków dla ludzi niezdolnych do pracy.

Tymczasem szpitale są przepełnione, brak miejsca dla chorych a jedyną odpowiedzią miarodajnych czynników jest — bezradne rozłożenie ramion.

Pod względem higjenicznym, i opieki lekarskiej, stosunki na Annopolu, na Lesznie, na Okopowej przedstawiają się wprost fatalnie. Opowiem o tem w najbliższym numerze.

(d. c. n.)

Bluźniercze „nabożeństwa" marjawitów

powinny być zabronione!

W zależności od rozwoju kultów, opartych na pierwotnych instynktach ludzkich, kształtuje się stosunek marjawitów do religji. Najistotniejszym ich kultem jest cześć dla założycielki sekty, „mateczki" Marji Kozłowskiej, która też zastępuje marjawitom w ich wierze Matkę Boską. Płocki klasztor żeński, który zresztą znajduje się w tym samym gmachu, co i męski, nosi nazwę imienia Marji, przyczem mowa oczywiście o Marji Kozłowskiej.

W dogmatyce marjawickiej panuje zupełny chaos. Podstawowe założenia, przekazane przez założycielkę stale uzupełniane są jakiemiś widzeniami, czy snami, tego czy innego „biskupa". Stąd też powstał prąd dążenia ku naturze, a w konsekwencji propaganda swobody obyczajów.

DZIEWCZĘTA „KLASZTORNE"

Toteż sczasem surowa reguła częstych modłów rozluźniła się znacznie. Na nabożeństwa chodzi coraz mniej ludzi.

Ciekawy jest przebieg takiego nabożeństwa.

Mszę odprawia kapłan, lub... kapłanka, przyczem ministranci są z reguły odmiennej płci.

Właśnie rozpoczęła się msza. Ksiądz odmawia po polsku słowa liturgiczne, z małemi tylko zmianami transponowane z Mszy rzymsko-katolickiej.

Kilkadziesiąt osób, obecnych w kościele, zachowuje się z pewną swobodą. Słychać przyciszone rozmowy. Ten i ów spaceruje po nawach, witając się ze znajomymi. Na chórze zajmują miejsce ładne dziewczęta.

— Czy to z tutejszej szkoły? — pytam.

— Nie, to „klasztorne"...

POCAŁUNEK PRZED OŁTARZEM

Ołtarz lśni od świateł. Właśnie ministrantki w białych komżach wstępują na stopnie. Odprawiający „nabożeństwo" ujmuje pierwszą z nich za głowę i wyciska na jej ustach pocałunek.

— To taki „braterski"... — informuje mnie sąsiad szeptem, widząc moje zdumienie.

Pocałunek? Czyż to nie jest krok ku dionizyjskim orgjom?

Marjawici jednak potrafią zachować formy. Pocałunki są u nich „braterskie", orgje zakonników z zakonnicami „mistyczne", a nawet dzieci kapłanów — „duchowe".

OBOJĘTNIE...

W drugiej części nabożeństwa wierni śpiewają pieśni. Są to przeważnie znane melodje religijne. Ktoś intonuje pieśń „Serdeczna Matko". Słowa jej jednak są bluźniercze. Piękna, tak droga sercu polskiemu melodja, związana z imieniem Najśw. Marji Panny, służy kozłowitom do wzywania imienia twórczyni ohydnej sekty.

Patrzę na twarze wiernych. Nie znajduję w nich wyrazu rozmodlenia, jakie często obserwować można w naszych kościołach.

Wypływa to ze specjalnej psychiki marjawickiej. Oddając niemal boską cześć — ludziom, obracając się w atmosferze najbardziej przyziemnych instynktów, sprawy wiary traktują jako uciążliwy obowiązek.

BAGNO

Jaka to jest atmosfera, świadczyć może kilka faktów z zakonnego(!) życia przywódców sekciarzy.

Wchodzimy w bagno.

Ohydnemi praktykami marjawickiego duchowieństwa zajmiemy się jutro.

J. P.

Reklama na niebie

Autożyro w zastosowaniu do życia praktycznego

Autożyro, jeden z ostatnich wynalazków z dziedziny lotniczej, nie odrazu zdobył sobie uznanie w świecie. Dawnych pilotów płatowcowych raził jego kształt, tak odmienny od samolotu, pozbawiony skrzydeł, o poczwórnem śmigle, przypominającem wiatrak, swoistym kadłubie i długonogiem podwoziu. Jednakże w praktyce ten duży komar wykazuje tyle zalet, że zaczyna budzić powszechne zainteresowanie i toruje sobie zwycięsko drogę ku powodzeniu.

PODNIEBNA PCHŁA

Lotnicy amerykańscy lekceważąco ochrzcili go mianem „pchły", ponieważ podnosi się niemal prostopadle w górę i przy lądowaniu wymaga minimum przestrzeni. Lecz właśnie ten krótki start i takież lądowanie stanowi jego największy użytkowy plus. Niedawno w Londynie odbyły się próby startu i lądowania w sercu miasta, na najruchliwszych jego arterjach komunikacyjnych, w celu zbadania, czy byłoby możliwe zabieranie przez autożyro korespondencji sprzed samego gmachu poczty. Próby udały się znakomicie. Również w czasie Salonu Lotniczego w Paryżu mechaniczny ten owad sfrunął przed gmach wystawy i wystartował bez najmniejszego trudu.

AUTOŻYRO NA USŁUGACH REKLAMY

Nowym wynalazkiem zainteresowali się przedewszystkiem potentaci reklamy. W obecnem naszem życiu współczesnem, gdzie przemysł i handel stanowią najistotniejszą treść tegoż życia, reklama gra rolę swego rodzaju kapryśnej, zmiennej i zachłannej boginki. której oddaje się przesadnie wyolbrzymioną cześć. Wprzęgnięcie lotnictwa do jej rydwanu nie jest rzeczą nową.

Akrobacyj najwyższej klasy pilotów płatowcowych specjalnie szkolonych w tym kierunku użyto do wypisywania na firmamencie olbrzymich liter z dymu. Ewolucje te oglądaliśmy nawet u nas w Warszawie. Niestety, ta postać reklamy miała swą ujemną stronę w tem, że dymne litery rozpływały się na niebie za lada podmuchem wiatru, praktycznie więc okazała się zbyt kosztowna i nietrwała, to też zaniechano jej. Tymczasem autożyro, dzięki swym zdolnościom do powolnego lotu, tak zwanej szybkości minimalnej, otworzyło nowe możliwości zastosowania go do podniebnej reklamy.

Oczywiście nie czyni ono tak efektownych piruetów i nie posiada ogona potężnego wiecznego pióra, kreślącego litery alfabetu na chmurach. Poprostu jak na ziemi zwierzęta pociągowe obnosi ono transparenty, odpowiednio potężnych wymiarów, które przyziemni ludzie odczytują w górze.

OCZYWIŚCIE W AMERYCE

Inicjatywa takiej reklamy, jak dziła się w Ameryce. Podczas ostatnich wyborów Prezydenta partje wszelkie niesamowite pomysły, zropolityczne wynajmowały całe eskadry autożyr, które lecąc gęsiego jeden za drugim, ciągnęły plakaty agitacyjne. Olbrzymie wymiary liter, 2 — 3 metrów każda, stosunkowo niewielka wysokość lotu autożyra i powolne jego posuwanie się w przestworzach pozwalały znakomicie odczytać napisy.

Jak widzimy więc lotnictwo nietylko jest już bronią wojenną, środkiem komunikacyjnym i sportem powietrznym, lecz w postaci autożyra zaczyna wdzierać się do wszystkich dziedzin życia współczesnego. Fantastyczne wizje Jules Verne'a coraz realniej się urzeczywistniają.

M. Z.

KAŻDY ŚWIATŁY POLAK — PIONIEREM OŚWIATY: UMIEJĄCY CZYTAĆ UCZY ANALFABETĘ!

Oto zadania Miesiąca likwidacji analfabetyzmu.

Wskazówki w Polskiej Macierzy Szkolnej, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 4.

Tego nie zniósłbym — i szczerze wyjaśnił całą sytuację.

Skałkowski słuchał bardzo uważnie, chrząkał, przytakiwał, targał długi wąs, i wyrażając całem swojem jestestwem głębokie współczucie, jednocześnie coś rozważał.

Widocznie powziął postanowienie, gdyż spojrzał na zegarek i wstał.

— Niech pan... właśnie tego, jak się nazywa... niech pan będzie spokojny. Z tą panią, właśnie — skinął w stronę drzwi — wszystko będzie w najlepszym porządku. Pogadam z nią. Wogóle wszystko będzie dobrze.

Mocno potrząsnął za rękę Barczyńskiego i zanim ten zdążył zapytać, co zamierza uczynić, wyleciał z pokoju.

Pan Skałkowski należał do ludzi, trzymających się zasady, że trzeba kuć żelazo, póki gorące. Toteż w kwadrans później panna Lola Wyszowiecka ze zdziwieniem obracała bilet wizytowy: „Wojciech Skałkowski". Wiedziała, że Skałkowscy byli ich krewnymi.

— Może do starszej pani, Zosiu?

— Nie, proszę pani. Ja też tak myślałam, ale ten pan wyraźnie powiedział, że ma interes do panienki — odpowiedziała pokojowa.

— Poproś tego pana do salonu.

Przy wejściu panny Wyszowieckiej Skałkowski wstał i skłonił się z godnością.

— Przychodzę w sprawie delikatnej i zanim ją przedstawię pani, poproszę o jedno — niech pani raczy mnie wysłuchać. Ośmieliłem się przyjść do pani z różnych powodów... hm... właśnie z różnych... Między innemi pozwolę sobie powiedzieć, że jestem właśnie w pewnem pokrewieństwie z rodziną pani, pozatem chodziłem do szkół ze ś. p. ojcem pani i długie lata żyłem z nim w serdecznej przyjaźni.

Panna Wyszowiecka podała mu rękę i wskazując krzesło, powiedziała:

— Proszę. Słucham pana.

— Los zrządził, że po wojnie światowej straciłem wszystko. Nie chciałem pójść do krewnych na łaskawy

Wymówił to dziwnym głosem. Słowo padło jak olbrzymi, ciężki młot i w jednem mgnieniu zmiażdżyło wszystkie nadzieje.

Usłyszał płacz dziewczyny.

— Tak. Powinienem był dawno zauważyć, że pani go kocha — powiedział przeciągle.

— Nie kocham go, nie kocham! Nie chcę go znać!

Dromer stał nieruchomo, odwrócony do okien. Gwałtowny protest był potwierdzeniem domysłów — niepotrzebnym, bo się już wszystko wyjaśniło, ale bolesnym.

Minęło kilka chwil, długich jak wieczność.

Powoli wyprostował się. Jego silna natura była daleka od takich uczuć, jak obrażona duma, złość, zazdrość. Pierwszy raz w życiu sięgnął po osobiste szczęście, lecz za długo medytował i oto doczekał się, że uprzedził go inny. Wierzył niewzruszenie, że Lola należy do kobiet, które naprawdę kochają tylko raz.

Odwrócił się, całkiem opanowany zewnętrznie:

— Wszystko będzie dobrze, panno Lolu. Musiało zajść tylko między wami nieporozumienie. Jedyną pociechą dla mnie jest to, że pani wybór padł na Barczyńskiego. Mówię o ludziach tylko wtedy, kiedy ich znam. To bardzo porządny, szlachetny człowiek i też kocha panią. Będzie wam dobrze.

Lola nie odpowiedziała.

— Nic tu już po mnie, wyjeżdżam, panno Lolu. Do końca życia będę zawsze kochał panią. Z całego serca życzę pani... wam... — poprawił się — dużo szczęścia

— Niech pan nie wyjeżdża, panie Adamie...

— Muszę — rzekł twardo.

— Niech pan nie zapomina o mnie. Pan wie, jak pana lubię. Myślałam nawet, że może,... pana pokocham i wyjdę za pana zamąż.

Tłoczące się do oczu łzy przeszkadzały jej w mówieniu.

— A teraz... wszystko to, wszystko przez niego...

— Kocha go pani?

Wyprostowała się dumnie.

— Kocham. Nie będę kłamać. Kocham. Ale go więcej w życiu nie zobaczę. I wszystko to przejdzie.

STYCZEŃ

5

SOBOTA

7—45	5—37
7— 2	14—16
7—5.	— 8

Dziś św. Telesfora
Jutro Trzech Króli.

Chmurno i mroźno

Wczoraj o godz. 7 rano zanotowano temperaturę: od —27 st. do —15 st. w Wileńskiem, na Podlasiu i w północno - zachodniej części Polesia, od —1 st. do —8 st. w Wielkopolsce, na Pomorzu, Mazowszu, wyżynie Małopolskiej, Śląsku i Podhalu, a od —8 st. do —17 st. w pozostałej części kraju. Opady za dobę ubiegłą ogarnęły większą część Polski, z wyjątkiem Pomorza. Wielkopolski i wschodniej części Wileńszczyzny.

Szata śnieżna w górach znacznie wzrosła wskutek obfitych opadów i wynosi obecnie: 7 cm. w Worochcie, 11 cm. w Iwoniczu, 22 cm. w Krynicy, 43 cm. w Zakopanem, 65 cm. przy Morskiem Oku i 71 cm. na Hali Gąsienicowej; śnieg puszysty. Na nizinach pozostaje bez zmian. Na Pomorzu i w Wielkopolsce, oraz częściowo na Mazowszu śniegu brak.

Przewidywany przebieg pogody do południa dzisiejszego: Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska wschodnia: chmurno i mroźno. Słabe wiatry południowo - wschodnie i południowe. Pozostałe dzielnice: najpierw pochmurno, miejscami mglisto, lub drobny opad, potem zachmurzenie zmienne. Wzrost temperatury, aż do odwilży, począwszy od zachodu kraju. Słabe wiatry południowe, przechodzące w umiarkowane i porywiste — zachodnie i północno - zachodnie.

Zażądali wódki ze swastyką
a nie otrzymawszy jej rozbili bufet

RYBNIK, 4.1. Podczas zabawy w Związku Powstańców-Uchodźców z powiatu raciborskiego w Niewiadomiu Dolnem, powiatu rybnickiego, doszło do krwawej awantury między gośćmi a grupą młodzieży niemieckiej z „Deutsche Partei", która o północy wtargnęła na salę i wśród okrzyków „Heil Hitler!" zażądała podania wódki w butelkach, na których winna znajdować się swastyka hitlerowska. Gdy rozbrykanym awanturnikom oświadczono, że taką wódkę mogą otrzymać tylko w Niemczech, banda domorosłych hitlerowców zdemolowała cały bufet, pobiła kilku gości na sali, poczem uciekła w niewiadomym kierunku. Kilku awanturników zdołało zbiec do Niemiec.

Moda picia eteru
rozwielmożniła się na Śląsku

PSZCZYNA, 4.1. Na całym Śląsku, a szczególnie na terenie powiatu pszczyńskiego, zakorzenił się w ostatnim czasie zwyczaj picia eteru. Szczególnie wielkie ilości eteru wypija młodzież, co odbija się ujemnie na jej zdrowiu.

Na tem tle przed sądem w Pszczynie odbyło się już kilka rozpraw. Ostatnio na ławie oskarżonych zasiadło czterech młodzieńców w wieku od 18 do 25 lat, oraz jedna dziewczyna, których prokurator oskarżył o przechowywanie względnie używanie eteru.

Część oskarżonych nie przyznała się do winy. Inni tłumaczyli, że używali eteru tylko w czasie choroby. Natomiast oskarżona Solorzówna przyznała się otwarcie do stałego używania eteru. Oświadczyła ona, że częstowała również tym narkotykiem kobiety, najęte do kopania ziemniaków, i zdaniem jej, kobiety, które wypiły eter, znacznie wydatniej pracowały.

Sąd skazał Solorzównę na 2 tygodnie aresztu, czterem młodzieńcom zaś wyznaczył po 1 do 2 tygodni aresztu.

Wielka kradzież futer
w śródmieściu Katowic

KATOWICE, 4.1. Przez podkop w murze złodzieje włamali się do składu futer Oskara Scharfa, przy ul. 3 Maja 2, skąd skradli 330 rożnych skórek i 16 płaszczy futrzanych, wartości około 23 000 zł.

Wpadł pod lód
13-letni uczeń gimn.

TORUŃ, 4. 1. — Na zamarzniętej odnodze Wisły w parku miejskim ślizgali się dwaj chłopcy: 13-letni uczeń gimnazjalny Harry Dobslaff, syn rzeźnika i 14-letni uczeń szkoły powszechnej, Stanisław Guzicki. W pewnej chwili lód załamał się pod chłopcami, którzy wpadli do wody. Guzickiego uratowano, Dobslaff jednak utonął i dopiero po godzinie wydobyto z wody topielca.

Uciekł z poczekalni lekarza
i rzucił się pod pociąg

KRAKÓW, 4.1. Na torze kolejowym pod Bronowicami znaleziono onegdaj zwłoki mężczyzny z licznemi ranami na głowie i twarzy. Identyczność ofiary oraz przyczyny samobójstwa zdołano wyjaśnić dopiero później. Denatem okazał się Jarosław Korczyński, architekt z Rabki. Cierpiał on od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy i celem zasięgnięcia porady lekarskiej udał się do jednego z lekarzy chorób nerwowych. W pewnym momencie, gdy oczekiwał swej kolejki, Korczyński zmienił nagle swój plan, szybkim krokiem opuścił poczekalnię lekarza i podążył w stronę Bronowic, gdzie znalazł śmierć na torze kolejowym.

Zuchwałe włamanie
w Łodzi

ŁÓDŹ, 4.1. Do składu firmy „Karpaty", przy ul. Naftowej 11, dokonano nocą zuchwałego włamania. Włamywacze ubezwładnili najpierw dozorcę nocnego, Franciszka Łuszczyńskiego i zamknęli go w stajni, a potem otworzyli sklep kluczami, które zabrali od niego, i rozpruli kasę ogniotrwałą, z której zabrali 2.916 zł., nie ruszając znajdujących się w kasie weksli i dokumentów.

Statek „Wanda"
zatonął w Gdyni

GDYNIA, 4. 1. — Wskutek wadliwego przycumowania zerwał się na nadbrzeżu Wilsonowskiem statek „Wanda" i zatonął przy budującem się molo. Szalupa ratownicza uratowała znajdujące się na statku osoby. Statek „Wanda" stał w porcie gdyńskim od czasu niefortunnej wyprawy grupy żydów z Łodzi do Palestyny i był obłożony aresztem.

Nowych ubrań nikt nie zamawia
Wszystko przerabia się i nicuje

Interesy krawców warszawskich uległy w ostatnich czasach znacznemu pogorszeniu. W porównaniu z sezonem wiosennym zapotrzebowanie na nowe garnitury i palta spadło blisko o 50 procent.

Krawcy warszawscy widzą dwa powody takiego stanu rzeczy. Po pierwsze — do zmniejszenia się liczby zamówień przyczyniło się znacznie to, iż krawcy systematycznie przechodzą do sprzedaży i roboty ubrań nie na raty, ale za gotówkę. Po drugie zmniejszenie się obstalunków na nowe ubrania połączone jest z wielkim wzrostem poprawek, przeróbek i nicowania ubrań starych.

Zakłady krawieckie, zajmujące się wynajmowaniem fraków i smokingów w okresie karnawału również uskarżają się na brak klientów. Jeszcze w roku ubiegłym zamówień na wypożyczenie strojów balowych było o tej porze bardzo dużo. W roku bieżącym zaś bardzo niewielu przychodzi klientów — już nie wypożyczać, ale choćby... dowiadywać się o możliwości i warunkach wypożyczania.

Konkurenci monopolu solnego
Warzyli sól i handlowali nią

SAMBOR, 4. 1. — Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Drohobyczu rozpatrywał sprawę 49 mieszkańców wsi Kolpce, oskarżonych o to, że bezprawnie czerpali ze źródeł solnych wodę i warzyli sól, sprzedając ją, czem spowodowali ubytek dochodu Monopolu Solnego. Większość oskarżonych uprawiała proceder nielegalnego warzenia soli zawodowo i już kilkakrotnie była karana za to przestępstwo. Sąd skazał wszystkich oskarżonych na kary po 4 do 6 tygodni bezwzględnego aresztu

Pogłoski o mordzie rytualnym
wśród włościan białoruskich

WILNO, 4. 1. —Miejscowa prasa żydowska donosi, że znaleziono pod Konstantynowem zwłoki młodego chłopca chrześcijańskieg, nazwiskiem Kordjew, i w związku z tem powstała pogłoska o mordzie rytualnym. Pogłoska ta utrzymuje się wśród chłopów białoruskich, chociaż komisja sądowo - śledcza orzekła, iż Kordjew zmarł z głodu.

Wśród żydów na tem tle powstał popłoch i wileński rabin Rubinstein otrzymał alarmujący list od współwyznawców, którzy proszą o interwencję władz, gdyż nie są pewni życia.

Naskutek interwencji rabina naczelnik wydziału bezpieczeństwa przy województwie wileńskiem postanowił wysłać do Kobylnika i Konstantynowa specjalnego delegata, który zbada sprawę na miejscu i ma zapewnić spokój.

Żydowska szajka
aferzystów poborowych

PUŁAWY, 4. 1. — Policja wpadła na trop afery poborowej, uprawianej przez kilku żydów. Na czele szajki aferzystów poborowych stali: Abraham Tajgenbaum i Zjawel Cukierman. Uprawiali oszukańczą działalność na terenie PKU w Puławach. Na polecenie prokuratora aresztowano 30 osób, spośród których 10 osadzono w więzieniu, a przeciwko 20 zastosowano wysokie kaucje jako środek zapobiegawczy.

Działacz sanacyjny
zawieszony
w urzędowaniu

LWÓW, 4.1. Lwowska dyrekcja kolejowa zawiesiła w urzędowaniu naczelnika wydziału mechanicznego w Przemyślu, inż. Kuczyńskiego. Kuczyński przybył do Przemyśla przed 10 laty z Poznania, gdzie miał jakąś sprawę o niedokładności w magazynie zasobów. Po tej aferze inż. Kuczyński przybył do Przemyśla, gdzie odgrywał wielką rolę w miejscowej organizacji sanacyjnej. Inż. Kuczyński oskarżony jest o nadużycie swej władzy. W tej sprawie rozpoczęło się śledztwo, w którem ma być przesłuchanych około 100 świadków.

Znowu skandale Otwocka
przed Sądem Okręgowym

Na dzień wczorajszy wyznaczony był w Sądzie Okręgowym termin procesu b. sędziego i pisarza hipotecznego w Otwocku, Stanisława Stanisławskiego, oraz dwóch urzędników: Borysa Annaczenko i Henryka Bachiewicza.

Stanisławski na stanowisku pisarza hipotecznego dopuścił się szeregu nadużyć na szkodę klientów, prowadząc podwójną buchalterję i pobierając od interesantów nadmierne opłaty. Podczas kontroli okazało się, że pomocnik Stanisławskiego, Bachiewicz, podrabiał podpisy w księgach wieczystych, Annaczenko zaś popełniał również nadużycia i oszustwa. Charakterystycznem jest, że afera b. pisarza hipotecznego wydała się dzięki Annaczence, który zjawił się w prezydjum sądu po wydaleniu go z posady i oskarżył Stanisławskiego.

Stanisławski nie przyznaje się do zarzucanych mu przestępstw i dowodzi, że pobieranie wyższych opłat winien jest wydalony przez niego Annaczenko.

Ze względów formalnych sprawę b. sędziego odroczono.

Na ogrzanie dużej stacji
...4 kg. węgla na dobę...

Pasażerowie, korzystający z usług P. K. P. na szlaku Warszawa — Nowy Dwór skarżą się, że żadna ze stacyj, położonych na tej linji, nie ma odpowiedniego budynku, w którym możnaby się schronić przed zimnem.

Stacje w Nowym Dworze, Jabłonnie i Chotomowie są tak ciasne, iż mowy niema, aby mogły pomieścić wszystkich pasażerów, oczekujących na odejście pociągów. Pozatem wszystkie stacje na tej linji nie są zupełnie ogrzewane. Panuje w nich chłód, taki sam, jak i na dworze. Spowodowane to jest zbyt małemi przydziałami opału. Taka stacja, jak Nowy Dwór, otrzymuje na opalenie budynku stacyjnego... 4 kilogramy węgla na dobę.

Oburzenie pasażerów jest tem większe, iż stacje te mają dość pokaźny obrót dzienny, wynoszący w zależności od wielkości stacji od 500 do 2000 zł.

W takiem postępowaniu władz kolejowych pasażerowie widzą lekceważenie przez kolej ich potrzeb i interesów.

RADJO

WARSZAWA

Sobota, dn. 5 stycznia

6.45 — 6.48 Kolenda. 6.48 — 6.52 Muzyka (pł.). 6.52 — 7.07 Gimnastyka. 7.07 — 7.15 D. c. muzyki (pł.). 7.15 — 7.25 Dziennik poranny. 7.25— 7.35 D. c. muzyki (pł.). 7.35 — 7.40 Chwilka pań domu. 7.40 — 7.50 Zapowiedź programu. 7.50 — 8.00 Koncert rekl. 8.00 — 11.57 Przerwa. 11.57 — 12.00 Sygnał. 12.00 — 12.03 Hejnał. 12.03 — 12.05 Wiadomości meteor. 12.05 — 12.10 Przegląd Prasy. 12.10 — 13.00 „Znane marsze". 13.00 — 13.05 Dziennik południowy. 13.05 — 13.30 Muzyka (pł.). 13.30 — 15.30 Przerwa. 15.30 — 15.35 Wiadomości o eks. pol. 15.35 — 15.45 Przegląd giełdowy. 15.45 — 16.30 Najnowsze nagrania na pł. 16.30 — 17.00 Teatr Wyobraźni. 17.00—17.50 Nabożeństwo z Ostrej Bramy. 17.50— 18.00 „Sztuka obcowania z ludźmi". 18.00 — 18.10 „Przegląd prasy". 18.10 — 18.15 „Życie kulturalne i art. stolicy". 18.15 — 18.45 Cezar Franck: Sonata na skrzypce. 18.45 — 19.00 „Kobieta pracująca w Rosji Sowieckiej". 19.00 — 19.20 Pieśni. 19.20 — 19.30 „Ostrów wielkopolski". 19.30 — 19.45 Piosenki Marleny Dietrich. 19.45 — 19.50 Program na dzień nast. 19.50 — 20.00 Wiadomości sport. 20.00 — 20.45 Muzyka lekka. 20.45 — 20.55 Dz. wieczorny. 20.55 — 21.00 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 — 21.45 Koncert. 21.45 — 22.00 „Los — bohaterem dramatu". 22.00 — 22.15 Koncert reklamowy. 22.15 — 23.00 Muzyka tan. z danc. „Paradis". 23.00 — 23.05 Wiadomości meteor. 23.05 — 23.35 Loża Szydercow. 23.35 — 24.00 Muzyka tan. 24.00 — 1.00 Muzyka tan. z rest. Hotelu „Polonia".

Niedziela, dn. 6 stycznia

9.00 Sygnał i kolenda. 9.03 Muzyka (pł.). 9.07 Gimnastyka. 9.22 D. c. muzyki (pł.). 9.30 Dz. por. 9.40 D. c. muzyki (pł.). 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.05 Dumki i pieśni polskie (pł.). 10.30 Tr. Naboż. obrządku ormiańskiego ze Lwowa. 11.45 Muzyka religjna. (pł.). 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek kolend. 14.00 Muzyka salonowa (pł.). 15.00 „Jak to Trzy Króli chodziwszy po Wilnie". 15.15 Orkiestra dęta (pł.). 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych". 15.35 Muzyka (pł.). 15.45 „Z pokolenia na pokolenie". 16.00 „Dzień Bożego Narodzenia 1631 r. na rzece Paranie". 16.20 Recital śpiewaczy Maja (bar.). 16.45 „Legendy o Zamku Warsz.". 17.00 Radjowa Szopka Betlejemska. 17.50 „Paderewski". 18.00 Suchowiacko „Sen o Sezamie" W. Hausmanna. 18.45 „Tow. Przyj. Młodzieży". 19.00 Aud. żołn. 19.25 Recital fortepianowy B. Woytowicza. 19.45 Program. 19.50 Feljeton. 20.00 Koncert. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce" (pog. społ. kult.). 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sport. 21.45 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22.00 Koncert rekl. 22.15 „Wierna służąca". 22.25 Muzyka (pł.). 23.00 Wiad. meteor. 23.05 Muzyka tan.

Progarmy na niedzielę 6 b. m.

KATOWICE

9.55 Program. 10.05 Muzyka (pł.). 10.30 Nabożeństwo. 12.05 „Co słychać na Śląsku" 13.00 „W śląskiej Częstochowie". 14.00 Kolendy. 14.25 Muzyka (pł.). 15.00 Tr. z Wilna. 15.15 Polki i oberki (pł.). 15.25 Skrzynka. 15.35 Kolendy (pł.). 15.45 Inauguracja odczytów. 19.45 Program. 21.30 Wiad. sport. 21.45 „Bery i bojki śląskie". 22.00 Koncert rekl. 22.25 Muzyka tan. (pł.)

KRAKÓW

10.05 Muzyka z płyt. 10.30 Hejnał. 12.05 „10 minut o teatrze". 14.00 Muzyka lekka. 15.00 Tr. z Wilna. 19.45 Program. 21.30 Wiad. sport 22.00 Koncert rekl. 23.05 Muzyka.

LWÓW

9.55 Zapowiedź programu. 10.30 Naboż. z Bazyliki obrz. ormiańsko - katolick. we Lwowie. 11.57 Sygnał. 12.05 „Silva rerum". 12.10 Przegląd teatralny. 13.00 Tr. z Katowic. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 Tr. z Wilna. 15.15 Utwory w wyk. ork. dętej (pł.). 15.35 Muzyka (pł.). 15.45 Tr. z Warsz. 17.00 Radjowa szopka Betleemska. 18.00 Teatr Wyobraźni. 19.45 Program. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali", fala nr. 85 „Z Banią po kolendzie". 21.30 Wiadom. sport. 22.00 Koncert rekl. 22.25 Muzyka z płyt. 23.00 Tr. z Warszawy

ŁÓDŹ

9.55 Zapowiedź programu. 12.05 Przegląd teatralny. 14.00 Muzyka popularna. 15.00 Odczyt. 15.15 Najnowsze piosenki (pł.). 15.45 Skrzynka. 19.45 Program na dz. nast. 22.00 Koncert reklamowy.

POZNAŃ

9.55 Program na dz. bież. 12.05 „Zimowe malowanki na szybie". 14.00 Muzyka na płytach. 15.00 Tr. z Wilna. 15.45 „Skarmianie ziemniaków i odpadków przemysłu ziemniaczanego". 19.45 Program. 20.00 Koncert wieczorny. 21.30 Wiad. sport. 21.45 Nowela wesoła. 22.00 Koncert.

— Może.

Nie próbowała zatrzymać Dromera, miała głębokie przeczucie, że wkrótce go spotka.

Siedziała nieruchomo nad książką, nie widząc liter; mknęły urywki pogmatwanych myśli, na dnie duszy wzbierało rozgoryczenie i żal po utraconym spokoju. Jeszcze nie tak dawno, czytając powieści, dziwiła się, że w najprostszych przeżyciach ludzie, zdawało się, rozmyślnie komplikują wydarzenia, jakby dręczenie siebie urojonemi wątpliwościami sprawiało im specjalną przyjemność. Nasunęło się porównanie z sytuacją własną, wtedy przestraszyła się bardzo wyraźnej analogji i zarumieniła na wspomnienie o przepowiedniach Dromera.

„Nieporozumienie"... nie, to coś znacznie poważniejszego, ale co — nie chciała szukać odpowiedniego określenia. Miała wrodzone poczucie sprawiedliwości i bez wahania przyznałaby rację Dromerowi, gdyby wiedziała, że jej informacje o Barczyńskim były ułożone tendencyjnie, i dotyczą jedynie strony zewnętrznej, przytem obserwowane ze znacznej odległości, mogły przedstawić rzeczywistość w oświetleniu fałszywem.

Podług niej fakt pozostawał faktem: jeśli trzyma u siebie tę dziewczynę, daje o jeden dowód więcej, jaki jest. Jej prostolinijna natura przy braku doświadczenia życiowego w dziedzinie uczuć nie mogła zrozumieć, że niekiedy kompromis staje się nieuniknioną koniecznością wypływającą z innego nastawienia psychologicznego albo ze zbiegu okoliczności

* * *

Skałkowski zapukał lekko i wszedł do pokoju Barczyńskiego.

— Proszę niech pan siada, panie Skałkowski — uścisnął mu rękę, wskazał fotel i przysunął pudełko z papierosami. — Chciałem porozmawiać trochę — zaczął z pewnem zażenowaniem. — Mam dużo kłopotów.

Skałkowski pokiwał głową:

— Kto ich niema!!!... Poco pan się przejmuje? Z każdej sytuacji można znaleźć wyjście.

— Chciałem poradzić się pana.

— Proszę. Bardzo chętnie pomogę panu.

— Mówiłem panu, że panna Nina jutro się wyprowadza. Nie wiem jednak, czy napewno to zrobi. Zależy mi na tem ogromnie, a nie chciałbym być brutalny wobec kobiety. W razie czego, możeby pan powiedział, że pokój wynajęty lub coś podobnego.

— To się da zrobić. Niech pan będzie spokojny i na mnie liczy. Nie przypuszczałem jednak, że tak się dała panu we znaki.

Uwaga ta może była zbyt poufała, ale pan Skałkowski „w cywilu" poza godzinami służbowemi, stawał się innym człowiekiem. Bezwiednie przybrał ton starszego przyjaciela.

Barczyński nie zauważył tego. Czuł potrzebę podzielenia się z kimś swojemi kłopotami, a nawiązana rozmowa poczęła biec już swoim torem.

— Nie ma pan pojęcia, co ja z nią miałem. — I opowiedział historję poznania panny Niny, jej przyjazdu i telefonicznej intrygi, która go poróżniła z pewną osobą, na której mu bardzo zależało.

— Pewnie chodzi właśnie o tę pannę, co tu przychodziła podczas pańskiej choroby?

— Tak — odpowiedział Barczyński, dotknięty nieco obcesowością pytania.

— Panna Lola Wyszowiecka?

— T...tak.

— Przypuszczam, że pan właśnie z zaufaniem się do mnie odnosi, więc właśnie mówię szczerze. Nawiasem mówiąc, to właśnie Wyszowieccy są moi dość bliscy krewni, choć właśnie się im nie narzucam, tego. Poco mam kłuć ich w oczy właśnie portjerem.

— Panna Lola jest za mądra, by zwracać na to uwagę.

— Aleś zakochany, ptaszku — myślał pan Skałkowski — skoro wierzysz nawet w mądrość kobiecą. — A głośno dodał:

— Jeśli mądra dziewczyna, to powinien pan jej wytłumaczyć.

— Nie mogę pójść do niej, bo mnie nie przyjmie, a jeśli nawet wysłucha, jestem pewny, że nie uwierzy

Pełna tabela loterji

1-szy dzień ciągnienia IV-ej klasy

I ciągnienie

Główne wygrane

Po 10.000 zł. — 59614 63524 96701 115083 122487ż

Po 5.000 zł. — 33090 67796 94815 148273 157126.

Po 2.000 zł. — 932 11049 15590 20517 36695 59024 62816 78525 84601 83033 36702 110172 119458 121256 128852 131495 168672 174819.

Po 1.000 zł — 840 2647 4206 6723 81888 9343 15097 16578 22213 28009 35799 35443 36350 45384 45468 52240 54231 55917 61605 60895 61825 62257 57584 72468 84408 97791 98168 101192 113155 127635 130295 154512 156717 162530 169619 73507.

Wygrane po 200 zł.

215 80 317 463 596 636 824 27 10020 177 409 648 2081 121 97 438 74 585 697 780 836 911 17 3363 433 [illegible] 97 797 994 5160 95 490 7176 450 519 8004 618 76 10052 45 79 879 11208 208 378 587 760 68 927 12062 106 573 13746 875 14162 491 893 923 15222 91 552 906 16480 568 705 899 922 17187 316 95 516 53 943 18196 [illegible]

II ciągnienie

[illegible]

III ciągnienie

Wygrane po 2000 zł.

152742 155732 156664 167364 540 107626 108383 129855 127993

Wygrane po 1000 zł.

54666 60605 73696 75306 89 84978 85403.

11236 19471 24543 32994 36819 41753 48984.

138020 148061 151792 156651

92255 96317 111761 119108 595 788 123367 127993

Wygrane po 200 zł.

198 128 564 760 1353 414 34 548 2446 559 838 3039 111 950 4668 899 [illegible]

IV ciągnienie

Główne wygrane

100.000 zł. na Nr. 171385.

20.000 zł. Nr. 101792.

10.000 Nr. 11965, 16622, 58316 110945.

5.000 zł. Nr. 8491, 84056, 84269, 156480, 163885.

2000 zł. Nr. 5881, 8722, 26297, 52472, 64034, 83155, 107626, 108383, 117801, 129855, 132172, 152742, 155732, 156664, 167364, 167540, 167596, 179726.

1000 zł. Nr. 3792, 11235, 19471, 19978, 24543, 30243, 32994, 34426, 36819, 37135, 41793, 48984, 53333, 54666, 64335, 64585, 60605, 69013, 73396, 75306, 75389, 84978, 85403, 92255, 96092, 96317, 97364, 98744, 103820, 111761, 112392, 112046, 113101, 119108, 119788, 119595, 120708, 123501, 123367, 127993, 138020, 148061, 149358, 151792, 156651, 165339, 174895.

Wygrane po 200 zł.

156 174 536 558 560 1032 1043 1155 1480 1481 1601 1666 1831 3050 3489 3581 3792 3819 3901 4770 4800 4887 4921 6070 6228 6316 6451 6480 6330 6958 6970 7304 7330 7400 7630 7885 8086 8109 8154 8316 8605 8616 8625 8748 8876 9285 9494 9986 10020 10260 76 10952 11127 95 11388 11431 11387 11991 12179 12461 70 13058 [illegible]

170032 41 51 743 837 68 171002 153 650 172025 168 303 435 583 611 777 834 173142 240 70 385 570 687 749 88 812 953 174255 856 175311 452 63 803 932 51 83 176180 270 890 708 177019 333 467 745 90 178128 309 427 691 710 37 80 884 179720 42.

J. B. Priestley — 24)

BOHATER

— Nie potrzebuje mi pan dziękować. To będzie na koszt gazety. Możemy sobie pozwoli na wszystko, co tylko można dostać w pociągu.

Charlie miał wrażenie, że pozwolili sobie rzeczywiście na niebyle co. Przed śniadaniem napił się dżinu z wermutem, choć niebardzo to lubił. Potem podczas lunchu Kinney zamówił butelkę czerwonego wina i Charlie pomógł mu ją wypróżnić. Niebardzo lubił smak tego wina, za cierpkie, i stawał się pod jego wpływem ociężały i senny, ale tak było szykownie. Było mnóstwo jedzenia i to bardzo smacznego, choć pan Kinney na wszystko wyrzekał. Po lunchu pili kawę bez kropelki mleka, bardzo gorzką, i kieliszek brandy, którego każdy łyk powodował miłą błogość we wnętrzu.

Wkońcu Charlie czuł się poprostu rozkosznie, ale jakoś dziwnie obco, jakgdyby wszystko wokoło działo się daleko od niego. Nie przejmował się niczem. Nie pozostawało mu nic innego, jak pozwolić wydarzeniom, aby się dalej toczyły jedne za drugiemi.

Okna pociemniały: pociąg zajechał na dworzec St. Pancras w Londynie. Tak, tu nie było już nic do zrobienia. A więc dworzec St. Pancras, tłumy londyńczyków, Londyn naokoło ciągnący się całemi milami, a Habble pamiętał zaledwie trochę Strand, wybrzeże Tamizy. A co dalej? Nie pozostawało nic innego, tylko założyć ręce i pytać: „Co dalej?" Przestał być normalnym Charlie Habble, stał się jakąś nieznośną figurą, o której się rozpisywano długo i szeroko po gazetach. Nie prosił o to, zatem jest w porządku.

2

— Kamera dźwiękowa, gotów?

— Dobra jest!

— Jim, gotów?

— Gotów!

— Teraz, proszę nie zaczynać, zanim nie zabłyśnie czerwony sygnał I nie patrzeć w aparat. I nie ruszać się z tych linij, nakreślonych kredą! Tak, dobrze. Kręcić, chłopcy! Cicho tam!

W ciszy, która potem nastąpiła, słychać było obracanie się korby, a czerwona lampa, jak złowrogo żarzące się oko, dała znak rozpoczęcia.

Na obszernem, znudzonem obliczu pana Shuckleworth zjawił się uśmiech, który był świeży przed dziesięcioma minutami, przy pierwszej próbie tego zdjęcia dla tygodnika filmowego, ale teraz był wymęczony i zestarzały.

— Charles Habble, —zaczął po raz nie wiadomo który donośnym głosem — jako drobny dowód uznania dla wybitnego poczucia obowiązku i godnej podziwu odwagi, jakie pan wykazał, ratując fabrykę i całe miasto Utterton od straszliwej katastrofy, mam zaszczyt wręczyć panu w imieniu „Trybuny Codziennej"...

— Chwileczkę. — wrzasnął jakiś zrozpaczony głos.

— Co się stało? — jęknął reżyser

— Dźwięk źle wychodzi.

— No, dobrze; poprawcie to.

Uśmiech zgasł na twarzy Shuckleworth jednocześnie ze zgaśnięciem reflektora. Redaktor był wściekły i oświadczył, że to już jest całkiem niemożliwe. Charlie, który był tego samego zdania, nie ośmielił się tego powiedzieć głośno. Już dość przykre było złożenie wizyty „Trybunie", gdzie w redakcji pan Shuckleworth ściskał mu uroczyście dłoń Ale to nagrywanie dodatku filmowego było poprostu nie do zniesienia.

Już z początku się denerwował, ale teraz po kwadransie nieustającego rozpoczynania i przerywania był całkiem mokry; tylko gardło miał zupełnie wyschnięte. Zaczął się pocić odrazu z samego przejęcia, ale kiedy zapłonął wielki reflektor, pot spływał z niego coraz bardziej. Nagle, przyskoczył do niego jakiś człowiek i przeciągnął mu po twarzy olbrzymim puszkiem z pudrem.

— Panie! — krzyknął Charlie, krztusząc się — co to za sposób?

— Tak trzeba mój chłopcze. — odpowiedział ten z pudrem, dotykając jeszcze dwukrotnie jego twarzy puszkiem. — Miał pan błyszczącą twarz, a nie powinna się tak świecić. Teraz już w porządku.

Ale Charlie nie był zdania, że to w porządku. Puder miał mdlącą, paskudną woń. Czuł się ośmieszony. Twarz nie błyszczała już coprawda, ale była sztywna i obca, jak maska.

Rozpoczęto znowu wszystko od nowa, powtarzając całą gadaninę. Charlie, wchodząc do studjo, był szczerze ciekaw, jak się to odbędzie. Teraz ciekawość jego była więcej niż zaspokojona.

— ...wręczyć panu w imieniu „Trybuny Codziennej", — ciągnął Shuckleworth, wywoławszy na swej twarzy nanowo widmo uśmiechu — ten oto czek na sumę pięciuset funtów.

— Dziękuję panu, panie redaktorze. — odpowiedział Charlie, jak go nauczono, ale dziwnie niepewnym głosem. — Spełniłem tylko mój obowiązek, ale jestem wdzięczny „Trybunie Codziennej".

To był zresztą szczerą prawdą. Pięćset funtów! Jeszcze nie dowierzał swemu szczęściu i nie dziwiłby się wcale, gdyby po ukończeniu sceny filmowej pan Shuckleworth odebrał mu czek, a pięćset funtów rozwiałoby się, jak senne marzenie.

(D. c. n.).

Ankieta

wśród właścicieli ruder

Zarząd Polskiego Towarzystwa Reformy Mieszkaniowej postanowił przeprowadzić w Warszawie ankietę w sprawie „ruder".

Kwestjonarjusz obejmuje między in. pytania, poza szeregiem porządkowym (adres, nazwisko właściciela, powierzchnia parceli budowlanej, wymiar powierzchni zabudowanej etc.), dotyczące stanu budynku, ilości mieszkań, ilości zamieszkałych w nich osób, czy rudera nadaje się do remontu, czy też należy ją zburzyć, czy nie posiada ona wartości zabytku historycznego lub artystycznego, czy właściciel domu chciałby i mógłby zburzyć ruderę oraz przystąpić do budowy nowego domu o małych mieszkaniach, czy posiada jakąkolwiek kwotę na rozpoczęcie budowy nowego domu, czy sprzedałby nieruchomość i za jaką cenę etc.

Ankieta ma być przeprowadzona w lutym w porozumieniu z urzędem inspekcyjno - budowlanym.

ZAGADKI RASY

Dwa terytorja rasy nordyckiej

Prawdziwi nordycy w Europie

Jak wygląda klasyczny typ nordyka

Podaliśmy wczoraj szczegółowy podział rasowy ludności europejskiej. Oczywiście wszystkie z wyliczonych 10 typów rasowych mają jednakowe znaczenie i obecne wysunięcie się rasy nordycznej na czoło zainteresowań jest przypadkowe i związane wyraźnie z chwilą obecną.

Niemiecka propaganda, niemieckie głoszenie wyższości rasy nordyckiej i reklamowanie się Niemców, jako narodu nordycznego, sprawiają, że dziś pojawia się ukryta ambicja: ach, żeby być nordykiem!

Ambicja zupełnie nieuzasadniona — nikt jeszcze nie udowodnił wyższości rasy nordycznej nad innemi typami rasowemi, a szerzące się przekonanie o nordyczności Niemców opiera się na sugestjach propagandy, a nie na danych naukowych.

Wyjaśnialiśmy w poprzednich artykułach, że każdy naród jest mieszaniną rasową. O nordyczności jakiegoś narodu można mówić tylko jako o przewadze procentowej typu nordycznego. Owszem, są narody mające wielki procent nordyków — to Szwedzi, Norwegowie, wogóle terytorjum skandynawskie, z wyjątkiem najdalszej północy, gdzie już silnie występują elementy lapono'dalne. Szwedzi mogliby wystąpić z pretensją o tytuł najbardziej nordyckiego narodu, ale nie Niemcy.

Trzecia Rzesza nie jest nordyczna

Natomiast Trzecia Rzesza nie może chwalić się swą nordycznością. Przyczyna prosta: terytorjum przewagi rasy nordycznej w Europie nie odpowiada swoim obszarem granicom Rzeszy. Pas ziemi o bezwzględnej przewadze nordyków wśród ludności (ponad 50 proc.) ciągnie się od dolnego Renu do ujścia Odry, a następnie od ujścia Odry do ujścia Niemna. Odra odrazu wyraźnie dzieli dwie grupy: nordyków zachodnich, czyli germańskich, i nordyków wschodnich, czyli słowiańskich.

Tak, północ Niemiec ma przewagę nordyczną, ale południe niemieckie, kraje takie, jak np. Bawarja, mają już inną strukturę rasową. Równocześnie północna i środkowa Polska jest bardziej jeszcze nordyczna, niż Niemcy. Zamiast więc mówić o nordyckiej Rzeszy, trzeba wiedzieć o terytorjum nordycznem, położonem w granicach, jakie podaliśmy wyżej i obejmującem zarówno część Niemiec, jak i Polski.

Zanim szczegółowo opiszemy rasowe stosunki panujące w pasie nordycznym Europy, zgodnie z zainteresowaniem czytelników podamy dokładny obraz typu nordycznego, oparty ściśle na „Zarysie antropologji polskiej" prof. J. Czekanowskiego i nieraz nawet dosłownie powtarzający określenie znakomitego antropologa. Tymczasem zaś zapamiętajmy — nordycka jest zarówno część Niemców, jak i Słowian. Polska równie dobrze mogłaby głosić swą wyższość nordyczną nad innemi narodami, jak Niemcy.

Klasyczny nordyk

Zasadniczą charakterystyczną właściwość człowieka typu nordycznego stanowi jasna pigmentacja, to jest jasne zabarwienie oczu, włosów i skóry. Posiada on bowiem cienkie, lekko - faliste włosy koloru blond, o odcieniu popielatawym, siwe, niebieskie lub błękitne oczy oraz białą i cienką, a tem samem różowawą skórę, dość silnie owłosioną.

Pod względem budowy głowy i twarzy realizuje się w typie nordycznym europejskie pojęcie o regularności kształtów. Twarz jest owalna, podłużna i wąska. Rysy są wyraziste, układają się jednak łagodnie i miękko.

Czoło z profilu wysokie, sklepione lecz nie wypukłe, posiada lekko zaznaczoną część położoną nad oczodołami, na której łagodnym łukiem rysują się brwi.

Oczy niezbyt głęboko osadzone, szpara oczna pozioma długa, tęczówka prawie całkowicie widoczna, powieki cienkie, odległość między oczami dość znaczna.

Nasada nosa wysoka i wąska, grzbiet sprzodu wąski, z profilu ma kształt prosty, często orli. Skrzydła nosowe cienkie, niezbyt rozchylone. Przegroda nosowa również cienka i długa, koniec nosa zaostrzony. Łuki jarzmowe nie zaznaczają się nigdy. Największa ich szerokość znajduje się w bezpośredniej bliskości ucha.

Usta średnie, wargi cienkie, zakrywające długie i cienkie zęby. Szczęka dolna dość wysoka, o wyraźnym podbródku, który zawsze ma kształt kanciasty. Uszy nordycy mają duże i cienkie, często odstające o dużych zaokrąglonych i odstających płatkach.

Wrażenie regularności kształtów otrzymujemy przedewszystkiem przy rozpatrywaniu właściwego typowi nordycznemu kształtu głowy. Głowa obserwowana z góry ma kształt wydłużony, jajowaty, przyczem węższa część odpowiada części czołowej. Z profilu czoło przechodzi łagodnym łukiem ku wysoko sklepionym kościom ciemieniowym, te zaś opadają ku wyraźnie zarysowanej potylicy. W stosunku do całej postaci głowa jest mała.

Postawa i budowa ciała człowieka typu nordycznego odpowiada naszym poglądom na zasady budowy harmonijnej. Wzrost jest wysoki, budowa smukła, szyja długa i dość cienka. Barki spadzisto spadają łagodnie ku ramionom. Klatka piersiowa dość wąska, długa i płaska, brzuch mały i cały tułów w stosunku do kończyn krótki. Kończyny górne i dolne długie, przyczem przedramię w stosunku do ramienia jest raczej długie, podobnie przedudzie w stosunku do uda. Ręce i stopy są długie i wąskie, palce rąk długie i cienkie podbicie stopy płaskie, pięta zaś często odstaje ku tyłowi.

Problemy

Gdy znamy już podział ras, gdy dziś poznaliśmy zasadniczy rys struktury rasowej obejmującej i Słowian i Niemców, gdy wreszcie dokładnie pokazaliśmy nietyle słynny, ile rozreklamowany typ nordyka, zajmiemy się od jutra stosunkami rasowemi w Niemczech, potem postawimy pytanie — co łączy rasowo Niemcy z Polską, a co dzieli — i wtedy przejdziemy do spraw rasy w Polsce.

* * *

Jutro „ABC — Nowiny Codzienne" ogłoszą nowy artykuł z cyklu „Zagadki rasy". Będzie on zatytułowany „Pierwsza rasa w Trzeciej Rzeszy" i omówi budowę rasową Niemiec. Artykuł zilustrujemy fotografjami typowego nordyka i nordyczki.

Co się stało?

Mówmy otwarcie: ludzie bywają leniwi. Miłość bliźniego nakazuje nam troszczyć się o nich i dlatego jeśli ktokolwiek z ludzi leniwych, nie będzie miał ochoty trudzić się i męczyć czytaniem całego dziennika, niech przeczyta na... 8 stronie „ABC - Nowin Codziennych" „Co się stało" Jest to dziennik w dzienniku. Streszczenie wszystkich aktualności... A więc

Wczoraj był mróz silniejszy,
pozatem — pogoda bez zmiany
a zmiany za to są w Rzymie,
gdzie Laval — oczekiwany.
Czekali i powitali
życzliwie i efektownie,
o racji konsolidacji
przekonywali wymownie.
Są również zmiany w Brytanji:
film z Gretą zbojkotowany —
japońskim ambasadorem
jest Londyn oczarowany —
polityk — zdystansował vampa,
(dla Grety — to koniec karjery)
syn Wschodu Matsudaira —
ma piękne, łagodne maniery.
A wogóle na wschodzie idylla
i awantury arabskie:
że żyd a szeik — to jedno.
Staniały pomarańcze jaffskie.
Zatonął ładunek bananów, —
są za to „Niebieskie Migdały"
Admirał Byrd rusza na nowo
na podbój bieguna i chwały.
Z Sowietow także wyrusza
wyprawa prawie arktyczna, —
ciupasem: Zinowiew, Kamieniew,
(na Solówkach — pogoda śliczna).

M. L. K.

Niemowlę spalone w piecu

Potworna zbrodnia matki i akuszerek

W marcu ub. roku do komisarjatu policji zgłosiła się manikurzystka, Janina Sławska, i zameldowała, że przed paroma dniami w mieszkaniu Kluczyków w ohydny sposób zamordowano noworodka. Sławska była właścicielką mieszkania i odnajmowała pokój Kluczykom. Zapytana o bliższe szczegóły tej sprawy, opowiedziała co następuje:

Kluczykowie mieli już jedno dziecko, toteż gdy żona fryzjera poczuła się matką, zaczęto dyskutować o sposobie pozbycia się płodu. Tymczasem jednak miesiące upływały i ostatecznie, kiedy Kluczykowa była już w 6 miesiącu ciąży, zawezwała do siebie znajomą akuszerkę, Dziubową, prosząc ją o wykonanie zabiegu. Krytycznego dni akuszerka w towarzystwie koleżanki swojej, Biedulowej, zjawiła się w mieszkaniu przy ul. Tarchomińskiej 12, gdzie zamieszkwali Kluczykowie.

Po wykonanu zabiegu okazało się, że płód w postaci sformowanego już dziecka płci żeńskiej, żyje. Wówczas to akuszerka Dziubowa polawszy dziecko zimną wodą, włożyła je do tekturowego pudełka, a następnie zadusiła przy pomocy zmoczonych szmat. Potem oblała pudełko naftą i podpaliła w piecu kuchennym. Wyrodna matka zachowywała się przez cały czas tej potwornej sceny z całkowitym spokojem i nie protestowała przeciwko temu. Akuszerka chwaliła się, że posiada w tego rodzaju zbrodniach rutynę i opisywała podobny wypadek, kiedy zabijała niemowlę jakiejś pokojówki z pensjonatu w Otwocku.

Naskutek tego sensacyjnego meldunku, w mieszkaniu Kluczyków dokonano rewizji rzeczywiście w paleniku kuchennem znaleziono kości noworodka. Występną trójkę kobiet aresztowano. Kluczykowa początkowo przyznała się do winy, później jednak cofnęła swe zeznania, tłumacząc się zdenerwowaniem. Obie akuszerki zaprzeczyły kategorycznie udziału w zbrodni, a nawet nie przyznały się do wykonywania zabiegu u Kluczykowej. Według ich zdania dziecko urodziło się nieżywe, a co dalej się stało z ciałem niemowlęcia, nie wiedzą.

Prokuratura oskarżyła akuszerki o dokonanie niedozwolonego zabiegu, Kluczykową zaś o poddanie się niedozwolonej operacji, nie było bowiem żadnych konkretnych dowodów, że któraś z tych kobiet dokonała mordu i spaliła zwłoki.

Nieludzki dozorca

załtukł kota

Polska Liga Ochrony Zwierząt sporządziła protokuł na dozorcę domu przy ul. Złotej 32, Władysława Tobiasza za okrutny sposób usunięcia ze swego dziedzińca zabłąkanego kota.

Aleksandra Zalewska, przechodząc ul. Złotą, usłyszała żałosne miauczenie i ujrzała w bramie domu Nr. 32 wspomnianego dozorcę w chwili, gdy tłukł deską kota w sposób tak zaciekły, że przetrącił zwierzęciu krzyż.

Kota w agonji dostarczono do lecznicy Ligi, gdzie go uśpiono chloroformem. Wspomniany dozorca, chcąc zlikwidować kota, mógł bez wielkiej fatygi oddać go Zakładowi Oczyszczania Miasta celem zgładzenia przy pomocy prądu elektrycznego, widocznie jednak chciał dać upust swym sadystycznym skłonnościom. Czeka go za to odpowiedzialność karna.

Estonja zamówiła w Polsce

radjostację

Jak się dowiaduje agencja PID, rząd estoński zamówił w polskich zakładach radjotechnicznych urządzenie dla nowej stacji radjowej, która ma być zainstalowana w Tallinie. Radjostacja ta będzie przeznaczona do obsługi lotnictwa.

Marek Romański

89)

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Zrozpaczony Wrangel, odchodząc niemal od zmysłów, podjął starania, by dowiedzieć się, co stało się z jego synkiem. Ale czyż można było dowiedzieć się czegoś w owych czasach, w których każdy myślał przedewszystkiem o sobie, wówczas, gdy Petersburg, jak i cała Rosja, podobny był do djabelskiego kotła, w którym warzył się piekielny cocktail? Czyż można było dowiedzieć się czegokolwiek w dniach, w których na ulicach miasta kaszlały sucho mauzery i jazgotliwie, — niby złe psy spuszczone z łańcucha, — szczekały karabiny maszynowe? Kogóż wtedy, kiedy szalał teror, mogły obchodzić losy małej, mizernej istotki, kogóż mogły obchodzić wtedy dzieje drobnej kruszyny ludzkiej — wówczas, gdy życie straciło wszelką wartość i było najtańszym z najtańszych towarów. Cóż to kogo obchodziło, że zaginęło bez wieści dziecko profesora Anatola Wrangla? Nie było ani pierwsze, ani ostatnie, po którem ani ślad nie pozostał. Czyż miało być szczególnie, specjalnie ważne, ponad inne, ponad wszystko, nawet ponad rewolucję dlatego, że było to właśnie dziecko profesora Wrangla.

On sądził, że było najważniejsze. Ważniejsze od rewolucji, ważniejsze od wszelkich idej, od walki o te ideje, od wszelkich dyktatur proletarjatu i nieproletarjatu. Ale niestety — tak sądził tylko on sam. On sam i nikt więcej. I nikt nie mógł go objaśnić, nikt nie mógł go poinformować, co stało się z jego chłopcem najdroższym, z tym najmądrzejszym i najbardziej uroczym malcem, jakiego kiedykolwiek oglądało słońce.

Tajemnica była nieprzenikniona. Profesor Wrangel nie tracił nadziei, nie zaprzestawał poszukiwań, aż wreszcie opadły mu ręce. Nikt nie mógł go objaśnić, jaki los przypadł w udziale dziecku i jego wychowawczyni. To jedno było pewne, że nie zamordowano ani kobiety, ani chłopca — w willi bowiem ciał ich nie znaleziono. Ale co się stało z nimi?...

Pytanie to po dziś pozostało bez odpowiedzi. Ileż jest w życiu podobnych tragicznych pytań!

Profesor Wrangel nietylko nie dowiedział się niczego, ale nadomiar poszukiwaniami swemi ściągnął na siebie uwagę sowieckich władz. Kto wie, może w obłędnej gorączce owych poszukiwań, po raz pierwszy w swej szpiegowskiej praktyce, uczynił jakiś krok nierozważny, może ból i rozpacz ojca przytłumiły zdolność maskowania, którą w tak wysokim stopniu posiadał agent wywiadu, kto wie, może poprostu zwrócił jedynie na siebie uwagę i wyszedł z cienia, w jakim zawsze dotąd pozostawał. W czasach tych w Rosji najlepiej było być zapomnianym, tymczasem Wrangel w swych rozpaczliwych zabiegach i staraniach aż nadto nasuwał się wszędzie na oczy.

I wówczas wywiad niemiecki, mający w nim jednego z najtęższych i najbardziej odpowiedzialnych pracowników, zażądał od niego, by natychmiast opuścił Rosję. Zmuszono go wprost do tego, użyto niemal gwałtu, kto wie, może w ten sposób ratując mu nawet życie, aresztowanie Wrangla było bowiem bardziej bliskie, niż przypuszczano.

Ale jemu nie zależało już na życiu. Wiedział, że teraz będzie to już tylko wegetacja, że tak jak miał dotąd szczęście we wszystkiem, czego się tknął, tak teraz nieszczęście będzie miał za nieodstępnego towarzysza. Był jak hazardowny gracz, któremu odwróciła się karta. Wyjechał, bo wola jego została całkowicie złamana bezlitosnym ciosem i nie miał sił, by oprzeć się namowom, którym w innych okolicznościach byłby niewątpliwie się przeciwstawił. Wyjechał, ale duszę swą pozostawił w Petersburgu, u drzwi owej willi splondrowanej i nawpół spalonej, w której nie znalazł nikogo.

I to było właśnie najstraszniejsze, że nie wiedział, co się stało z jego synkiem. Gdyby dziecko zostało zamordowane, gdyby znalazł jego ciało — rozpacz jego byłaby z pewnością bezgraniczna, ale zrozumiałby wreszcie, prędzej, czy później, że śmierć jest potęgą, z którą trzeba się pogodzić, i że od jej trybunału niema apelacji. Ale przynajmniej wiedziałby... A on nie wiedział... Nie wiedział, czy syn jego żyje, czy nie — i to było właśnie najgorsze.

Potem przez długi czas jeszcze kołatał do wszystkich bram, do jakich kołatać było można, czynił starania i poszukiwania przez misje dyplomatyczne i przez neutralne konsulaty, ale starania pozostały bez skutku. Rozpacz jego uciszył i przygłuszył czas, profesor Wrangiel wrócił powoli do normalnego życia, ale był już człowiekiem starym i zniszczonym i ciągle — nie wiedział...

Nie wiedział, czy syn jego umarł, czy żyje w Rosji — być może nawet nieznający swego imienia i nazwiska... Nie wiedział, a choć upłynęły lata i syn Wrangla, gdyby żył istotnie, byłby już dorosłym mężczyzną — profesor pamiętał go zawsze takim jakim widział go po raz ostatni, gdy opuszczał na kilka dni Petersburg przed wybuchem październikowej rewolucji.

Widział ciągle oczyma duszy i mocą niezatartego wspomnienia — siedmioletniego dzieciaka o ciemnej rozwichrzonej czuprynie i żywych, bystrych oczach. I wyobrażał sobie zawsze, że ten dzieciak, psuty, rozkapryszony, będący pierwszą osobą w domu — włóczy się po bezmiernych obszarach Rosji sowieckiej, jako „bezprizornyj" — w łachmanach, głodny, zdziczały i ponad wszelką miarę nieszczęśliwy. I właśnie dlatego, że zawsze widział go takim — szpieg niemiecki nie mógł przejść obojętnie wobec żadnego biednego i wynędzniałego dziecka i spiesząc mu z pomocą myślał, że może tam, w Rosji, właśnie teraz... jakiś inny dobry, litościwy człowiek...

I cóż dziwnego, że myśląc tak, nie zastanawiał się już jakiej narodowości dziecko miał przed sobą, jakim paradoksem, jaką ironją i drwiną losu było jego postępowanie. Obojętna była mu wtedy narodowość. Chodziło o dziecko, a nie walczy się przecież z dziećmi.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa Nowy Świat 22. Telefony 6 66 99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny): 6 66 62 (dział polityczny ekonomiczny) 6 36 [illegible] (dział miejski, liter. art.); 6 66 [illegible] (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64 Prenumerata 691 66 Wydział ogłoszeń 691 56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa wraz z „Tygodnikiem Literacko-Artystycznym" zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA